



O czymś
dumnie
na warszaw-
skim bruku...
CAF
— Urbanek

wiadomości dnia

Współpraca naukowo-techniczna między Polską a Chinami

● PEKIN — W Pekinie podpisano protokół o współpracy naukowo-technicznej między Polską a Chińską Republiką Ludową na rok 1981. Przedmiotem są wymiary do-
kumentacji w dziedzinie tradycyjnej medycyny chińskiej, zwłaszcza akupunktury.

Papież do górników

● WATYKAN — 4 bm., w dniu górnictwa święta, Barborę, papież Jan Paweł II przyjął w Watykanie grupę górników, wykonujących w Kopalni rudy ołowiu, przypominając okres swej pracy w kamieniołomach papież podkreślił, że zasada górnika jest podziemnym, niebezpiecznym, ale ważnym dla społeczeństwa. Wyraził nadzieję, że dzięki postępowi techniki praca ta stanie się bardziej bezpieczna i mniej ciężka i niebezpieczna.

Masowy protest Salwadorszczyków

● HAWANA — Robotnicy ze 160 największych zakładów przemysłowych Salwadoru rozpoczęli strajk na znak protestu przeciwko mordom politycznym, jakie przed kilkoma dniami zostało popełnione na osobach przywódców Frontu Demokratyczno-rewolucyjnego. Do strajku przylączyli się pracownicy transportu miejskiego. W różnych miejscach kraju toczą się jednocześnie walki prowadzone przez oddziały partyzanckie.

Zatarg syryjsko-jordański

● BEJRUT — Wojska syryjskie i jordańskie znajdują się wciąż w stanie gotowości bojowej po obu stronach granicy, co stwarza groźbę konfrontacji zbrojnej. Stan napięcia utrzymuje się mimo зустрічей między dyktatorami i powołaniu jej misji mediacyjnej, mającej na celu pojednanie obu stron.

Sprawa rozszerzenia składu Rady Bezpieczeństwa

● NOWY JORK — Z wyjątkiem Chin, które dotąd nie zajęły jawnego stanowiska, czterech stał członkiem Rady Bezpieczeństwa upoważnionych do głosowania.

Gorycz i nadzieja

Zacznę od osobistych spostrzeżeń i refleksji. Z u-
wagą słuchałem wypowiedzi na posiedzeniach za-
rządu instancji i organizacji partyjnych. Wypowie-
dzi przepojonych goryczą i żalem, a jednocześnie tro-
ską i nadzieją. W tej szczerej rozmowie szczególnie
przejmująco zabrzmiały głosy szeregowych członków
partii, w tym robotników, rolników, przedstawicieli in-
teligencji. To oni może najboleśniej przeżyli dramat,
jaki rozegrał się w partii. Im przecież z natury rzeczy
obce są biurka i gabinety. Na co dzień obracają się w
środkach, w których pracują. Nic dziwnego, że i
przeciw nim kieruje się często odium powszechnej,
społecznej krytyki.

Ale to wcale nie może
przebiegać, że ostrze
kieruje się również w stro-
nę działaczy i aktywistów
partyjnych. Poności oni —
w różnej skali i w róż-
nym stopniu — duża odpo-
wiedzialność za to, co sta-
ło się w kraju i partii. Wie-
li z nich sprawowali i na-
dal sprawują odpowiedzial-
ne funkcje kierownicze w

gospodarce, administracji,
organizacjach politycznych,
społecznych, samorząd-
owych. Czy jednak potrafi-
li wyciągnąć dla siebie wnio-
ski z zaistniałej sytuacji?
Niestety, odnosi się wrze-
nie, że nadal czują się za-
gubieni i nie mogą przysto-
sować do nowych, złożonych
warunków. Można nawet za-
rzyknąć: twierdzenie, że
aparatus partyjny i bazę per-

Spotkanie przywódców państw członkowskich Układu Warszawskiego

MOSKWA (PAP) — 5 bm. odbyło się w Moskwie spotkanie działaczy partyjnych i państwowych krajów członkowskich Układu Warszawskiego. W spotkaniu uczestniczyli:

Z ramienia Ludowej Republiki Bułgarii — I sekretarz KC BPK, przewodniczący Rady Państwa LRB, Todor Żiwkow; członek Biura Politycznego KC BPK, przewodniczący Rady Ministrów LRB, Stanko Todorow; członek Biura Politycznego KC BPK, minister Spraw Zagranicznych LRB, Petry Mladenow; członek KC BPK, Dymitr Metodii; z ramienia Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej — sekretarz generalny KC KPCz, prezydent CSRS, Gustav Husak; członek Prezydium KC KPCz, premier rządu CSRS, Lubomir Štrougal; członek Prezydium KC KPCz, sekretarz KC Vasil Bilak;

z ramienia Niemieckiej Republiki Demokratycznej — sekretarz generalny KC NSPJ, przewodniczący Rady Państwa NRD, Erich Honecker; członek Biura Politycznego KC NSPJ, przewodniczący

Rady Ministrów NRD — Willi Stoph; członek Biura Politycznego KC NSPJ, sekretarz KC, Herman Axen; członek Biura Politycznego KC NSPJ, minister Obrony Narodowej NRD, Heinz Hoffmann; członek Biura Politycznego KC NSPJ, minister Bezpieczeństwa Państwowego NRD, Erich Mielke;

z ramienia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — I sekretarz KC PZPR, Stanisław Kania; członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów PRL, Józef Piłsudski; członek Biura Politycznego KC PZPR, sekretarz KC PZPR, Kazimierz Barcikowski; czło-

nek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR, Stefan Olszowski; członek Biura Politycznego KC PZPR, minister Obrony Narodowej PRL, Wojciech Jaruzelski; członek KC PZPR, minister Spraw Zagranicznych PRL, Józef Czerwinski; członek KC PZPR, minister Spraw Wewnętrznych PRL, Mirosław Milewski;

z ramienia Rumuńskiej Republiki Socjalistycznej — sekretarz generalny RPK, prezydent RRP Nicolae Ceaușescu; członek Politycznego Komitetu Wykonawczego KC RPK, premier RRP, Ilie Verdet.

Belgijski minister Spraw Zagranicznych Ch. F. Nothomb zakończył wizytę w Polsce

Podpisanie wspólnego komunikatu

WARSZAWA (PAP) — 5 bm. dobiegła końca oficjalna wizyta, jaką złożył w Polsce szef belgijskiej dyplomacji.

W piątek przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął w Belwedrze ministra Spraw Zagranicznych Belgii Charlesa-Ferdinanda Nothomba.

Przedmiotem rozmowy były wszelkie problemy aktualnej sytuacji międzynarodowej oraz sprawy rozwoju stosunków dwustronnych. W spotkaniu uczestniczył wiceminister Spraw Zagranicznych Tadeusz Olechowski.

Belgijskiego ministra przyjął tego dnia wiceprezesi Rady Ministrów — Mirosław Jagielski i Henryk Kisiel.

W siedzibie MSZ zakończyły się polsko-belgijskie rozmowy plenarne prowadzone pod przewodnictwem ministrów Spraw Zagranicznych Józefa Czerwinka i Charlesa-Ferdinanda Nothomba. Tematykę rozmów charakteryzuje opublikowany wspólny komunikat.

W piątek belgijski minister złożył wieniec na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza.

Min. Nothomb zwiedził Zakątek Królewski w Warszawie. Dzieje tej historycznej budowli, jej zniszczenia przez niemieckiego najeźdźcę oraz przebieg dzieła odbudowy i rekonstrukcji przedstawił gościnowi dyrektor zamku prof. Aleksander Gieysztor. W trakcie zwiedzania minister oświadczył, że rząd belgijski w darze dla zbiorów zamkowych przekazuje współczesną kopię obrazu zafatuwanego „Królewicz polski Władysław IV w galerii Marchanda Corneliusa van der Geesta” — pędzla Willema van Haechta (1593—1637).

Wspólny komunikat głosi, że ministrowie Spraw Zagranicznych Polski i Belgii — Józef Czerwinski i Charles-Ferdinand Nothomb przeprowadzili rozmowy, które przebiegały w atmosferze szczerej i przyjaźni tradycyjnie charakteryzujących stosunki polsko-belgijskie.

Ministrowie z zadowoleniem stwierdzili, że stosunki obu krajów rozwijają się pomyślnie.

Necierpliwość przyspiesza działanie

— Rozgoryczenie zmusiło nas do utworzenia komitetu założycielskiego. Pracujemy w „Kolejce” od rozruchu, czyli od 1971 roku, znamy doskonale warunki, widzieliśmy niejedno — i denerwowaliśmy się.

— Nasza wytwórnia, co tu dużo mówić, jest prymitywnym zakładem. Najważniejsze narzędzia pracy — to łopata. Załoga pracuje bardzo ciężko. Pięćosobowa brygada w ciągu ośmiu godzin musi przewalić sto ton betonu. A jakie mamy warunki? Hałas, zagrożenie chorobą wibracyjną, pył krzemiankowy i metaliczny.

— Mam zestawienie zarobków zakładów naszej branży w kraju; jesteśmy na szarym końcu. Nasze Zjednoczenie zostało założone do I kategorii, a suwalska wytwórnia — do trzeciej. To jest różnica dwóch tysięcy złotych.

— Zjednoczenie zalecało nam załogę. Na obrady KSR, specjalnie przesunięte, przysłało dwóch niekompetentnych przedstawicieli, którzy nie potrafili się

ustosunkować do zadań wysuniętych przez nas podczas strajku.

— Zaden związek nas nie chce. Kolejowy też nie — bo jacy z nas kolejarze, tyle że podkłada dla kolei robimy.

★

Mówią o swoich, dziś najważniejszych sprawach. Najczęściej zabiera głos Jarosław Ślubiński, zastępca przewodniczącego Zakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność”. Z pasją przedstawia problemy. Chwilami szybko, jakby się spieszył od słów do czynu. Nie zdążył nawet kurki, chociaż w pokoju Rady Zakładowej jest bardzo ciepło.

Enaczej — Paweł Łukasiewicz. Spokojnie, rzeczowo ocenia i rozważa wygłasza przemówienia. Jest przewodniczącym komitetu.

Czasem wtrąca zdanie Lech Spasówka, ale partnerem w dyskusji dla tamtych dwóch jest Czesław Gręda, przewodniczący Rady Zakładowej „Starej” rady — Związku Zawodowego Kolejarzy, od października — Niezależnego Samorząd-

nego Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych. „Stara” rada — „stary” przewodniczący. Gręda cieszy się zawsze zaufaniem załogi, wyszedł z niej. Czy stracił to zaufanie? Nie. Zmieniły się po prostu czasy i warunki działania. Dziś są inni przywódcy.

Podczas wyborów Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” największą ilość zwolenników miał starszy Marek Woronko. Nie zdecydował się na objęcie funkcji przewodniczącego, którą powierzono mechanikowi samochodowemu, Łukasiewiczowi. Został drugim zastępcą, obok Ślubińskiego. W skład całego komitetu założycielskiego wybrano, spośród 21 kandydatów, 12 osób.

— Zgodnie z prawem pana Parkinsona — żartuje Ślubiński — starczyłoby dziewięciu, ale uważaliśmy, że na nasze, suwalskie warunki, dwunastu będzie w sam raz.

W skład komitetu wszedł i Lech Spasówka, brygadziasta warsztatu elektrycz-



Przy tablicy „Solidarność” zastępca przewodniczącego ZKZ NSZZ — Jarosław Ślubiński i dyrektor — Jerzy Wawruk. Fot. Zdzisław Lenkiewicz



Z trzech województw

SPOTKANIE I SEKRETARZA KW W ŁOMŻY Z DELEGACJĄ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

I sekretarz KW PZPR w Łomży — Waldemar Szpalinski spotkał się w środę — 3 bm. — z delegacją Tymczasowego Komitetu Założycielskiego łomżyńskiego Oddziału NSZZ „Solidarność” region „Mazowsze”, z przewodniczącym TKZ Bogusławem Baranowskim na czele.

W trakcie spotkania omówiono najpilniejsze potrzeby społeczne, a zwłaszcza sytuację w zakresie opieki zdrowotnej, osiągając zbieżność poglądów. Postanowiono powołać komisję, która ma opracować propozycje rozwiązań zmierzających do poprawy warunków lokalowych służby zdrowia.

(tjb)

NA CELE SPOŁECZNE

Wczoraj odbyło się posiedzenie Sekretariatu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białymstoku poświęcone omówieniu aktualnych zadań wynikających z treści VII Plenum KC PZPR. Jedną z omawianych spraw ma szczególne wagę wymowę społeczną. Mianowicie Sekretariat KW zalecił wojewódzkie biuro powołania zespołu ds. zbadania racjonalnego wykorzystania budynków administracyjnych pod kątem możliwości przeznaczenia ich części na cele szeroko pojętej użyteczności publicznej. (e)

„SYMPOSIUM MEDICUM 80” W BIAŁOSTOCKIEJ AKADEMII

W białostockiej Akademii Medycznej rozpoczęła się wczoraj XXI Ogólnopolska Konferencja „Symposium medicum 80”. Imprezy tego typu odbywają się co roku, prezentowały one nie tylko dorobek studentów, ale i naukowców uczelni medycznych. Tegoroczna konferencja jest największą z dotychczasowych, bierze w niej udział około dwustu pięćdziesięciu studentów reprezentujących wszystkie akademie medyczne.

Obecni są w czterech sekcjach: nauk klinicznych, nauk podstawowych i doświadczalnych, endokrynologii i endokrynologii klinicznej oraz nauk stomatologicznych. W ciągu dwóch dni wygłoszonych zostanie ponad sto referatów będących plonem studentów. (jch)

SYTUACJA W ENERGETYCE I HANDLU

W Suwałkach odbyła się — zwołana przez Urząd Wojewódzki — narada poświęcona zagadnieniom oszczędności energii elektrycznej, zważając na skutkach zimy oraz przygotowaniu handlu do zimy.

Niezwykle trudna sytuacja w energetyce zmusza do zastosowania drastycznych środków oszczędności. Jednym z nich będą planowe wyłączenia prądu w poszczególnych miastach i wsiach. O godzinach z których wyłączanie będą poinformowani przez naczelników. Do niezbędnego minimum ograniczy się oświetlenie ulic, wystaw sklepowych itp. Apeluje się do wszystkich mieszkańców województwa o możliwie oszczędne gospodarowanie energią. Leży to w naszym wspólnym interesie.

W handlu przewiduje się zaopatrzenie zbliżone do poziomu z roku ubiegłego. Mniej jednak będzie słodkości, ryb słodkowodnych. Mogą także wystąpić braki owoców cytrusowych. Natomiast więcej będzie śledzi. W celu uniknięcia spekulacji został do wydłużenia czasu pracy w dniach 22-23 grudnia o dwie godziny.

Przewiduje się także zwiększenie dostaw do sklepów od 16 grudnia. (stk)

Kartki na mięso

Stanowisko resortów wobec zgłoszonych uwag i propozycji

WARSZAWA (PAP) — 5 bm. minister Handlu Wewnętrznej i Usług Adam Kowalik oraz minister Przemysłu Spożywczego i Skupu — Jan Zaleski przedstawili dziennikarzom rezultaty trwających jeszcze społecznych konsultacji dotyczących propozycji systemu kartkowego na mięso i jego przetworów oraz tłuszcze, a także stanowisko wspomnianych resortów wobec zgłoszonych uwag i propozycji.

Jak stwierdził min. Kowalik w czasie konferencji rzecznika prasowego rządu, za reglamentowaniem mięsa i jego przetworów opowiada się większość założeń i organizacji społecznych. Domagano się przy tym zwiększenia produkcji mięsa i stworzenia warunków dla rozwoju hodowli. Pewne zastrzeżenia budziła wiarygodność niektórych danych dotyczących produkcji i bilansu mięsa; uważano je za zaniżone, choć w województwach rolniczych przeważał się pogląd, że przyszłoroczna prognoza resortu jest zbyt optymistyczna. Postulowano również ograniczenie eksportu mięsa oraz podkreślano potrzebę uzgodnienia norm przydziałów w specjalistach i lekarzami. W środowiskach wiejskich odnotowywano większość odpowiedzi na zwrócenie norm dla tzw. chłopów-robotników, rolników i członków spółdzielni produkcyjnych z normami obowiązującymi w państwowych gospodarstwach rolnych. Duże zróżnicowanie poglądów wystąpiło w kwestii norm w zależności od charakteru pracy. Domagano się po wszechnie likwidacji deputatów dla pracowników zakładów mięsnych. Znaczną część postulatów dotyczyła wycofania z systemu kartkowego drobiu i podrobów. Kwestionowano prawdziwość ustalania średniej ceny w granicach 50-55 zł. Wypowiadano się na ogół za oddawaniem kartek przez korzystających ze stołówek zakładowych oraz za bezkartkowym wyżywieniem w szpitalach, sanatoriach, żłobkach i przedszkolach.

Powszechnie kwestionowano normy zaopatrzenia w tłuszcz zwierzęcy.

Min. Kowalik zgadzając się z tym, że projekt wymaga daleko idących modyfikacji, podkreślił jednocześnie, że nie mogą one wykraczać poza ra-

my określane sytuacją w bilansie mięsny. Wprowadzenie kartek jest przedsięwzięciem doraźnym. Rozwiązanie, które — zostanie przyjęte, powinno być stosowane do końca I półrocza, przyszłego roku, chyba że sprawdzi się w praktyce. Zmniejszenie eksportu, zdaniem obu resortów, byłoby posunięciem nieracjonalnym. Bardziej celowe jest w tej sytuacji umiędzynarodowienie eksportu z importem. Wynika to zarówno z faktu, że obecna struktura eksportu mięsa pozwala na uzyskanie wpływu gwarantujących zakup większej ilości innych jego gatunków. Równocześnie powiększy się natomiast udział w eksporcie mięs, co jest korzystne dla państwa. Z drugiej strony wobec warunków podawanych przez Instytut. Pewne zwiększenie norm powinno nastąpić dla miłośników powyżej 13 spotkań. Wymaga jednak dokładnego zbadania, bowiem — jak stwierdził min. JAN ZALESKI — wspomniane badania były prowadzone w oparciu o kryteria ekonomiczne, nie zaś zdrowotne. Zapewniono równocześnie, że normy miałyby być zaakceptowane przez Ministerstwo Zdrowia.

Zdaniem resortu handlu wewnętrznego i usług, nie ma możliwości generalnego zwiększenia norm dla rolników, chłopów-robotników, członków spółdzielni produkcyjnych. Poinformowano, że w roku 1980 samopozatrzymanie wsi wyniosło ok. 440 tys. ton. Na województwo przypada ok. 37 km rocznie na osobę, a wraz z proponowanymi przydziałami kartkowym ok. 55 kg.

Postawiono się jednak władzom administracyjnym możliwości rozszerzenia indywidualnych przydziałów, przede wszystkim ludzi starszych, którzy nie sprzedają ze swych gospodarstw wyrobów wartości powyżej 15 tys. zł.

Jeżeli chodzi o tłuszcz, resort podzielił pogląd, że normy są zbyt niskie. Z drugiej strony wobec zwiększonego importu oraz ogólnie poprawy bilansu tłuszczu należy rozważyć możliwość odstąpienia od systemu kartkowego. W najgorszym przypadku normy tłuszczów na kartki zostałyby zwiększone. Znaczenie trudniejsza natomiast sprawa byłaby wyłączenia drobiu. Stanowi on obecnie ok. 25 proc. zaopatrzenia w mięso. Wyłączenie tej ilości spowodowałoby nie tylko konieczność zmniejszenia ogólnych norm, ale również zmieniłoby strukturę pożywienia. Wobec tego w konsekwencji trudno dostępnym na rynku.

Spółeczna konsultacja przyniosła więc już dość daleko idące zmiany w podejściu do systemu kartkowego. Mimo, iż sprawa jest pilna, zaś samo wprowadzenie systemu wymaga skomplikowanych operacji technicznych, należy bardzo dokładnie przemyśleć podjęcie całości projektu.

NIEDEJŁA — modyfikacja przydziałów, NIEDEJŁA — modyfikacja przydziałów, NIEDEJŁA — modyfikacja przydziałów.

NIEDEJŁA — modyfikacja przydziałów, NIEDEJŁA — modyfikacja przydziałów, NIEDEJŁA — modyfikacja przydziałów.

NIEDEJŁA — modyfikacja przydziałów, NIEDEJŁA — modyfikacja przydziałów, NIEDEJŁA — modyfikacja przydziałów.

NIEDEJŁA — modyfikacja przydziałów, NIEDEJŁA — modyfikacja przydziałów, NIEDEJŁA — modyfikacja przydziałów.

NIEDEJŁA — modyfikacja przydziałów, NIEDEJŁA — modyfikacja przydziałów, NIEDEJŁA — modyfikacja przydziałów.

NIEDEJŁA — modyfikacja przydziałów, NIEDEJŁA — modyfikacja przydziałów, NIEDEJŁA — modyfikacja przydziałów.

NIEDEJŁA — modyfikacja przydziałów, NIEDEJŁA — modyfikacja przydziałów, NIEDEJŁA — modyfikacja przydziałów.

NIEDEJŁA — modyfikacja przydziałów, NIEDEJŁA — modyfikacja przydziałów, NIEDEJŁA — modyfikacja przydziałów.

NIEDEJŁA — modyfikacja przydziałów, NIEDEJŁA — modyfikacja przydziałów, NIEDEJŁA — modyfikacja przydziałów.

NIEDEJŁA — modyfikacja przydziałów, NIEDEJŁA — modyfikacja przydziałów, NIEDEJŁA — modyfikacja przydziałów.

NIEDEJŁA — modyfikacja przydziałów, NIEDEJŁA — modyfikacja przydziałów, NIEDEJŁA — modyfikacja przydziałów.

NIEDEJŁA — modyfikacja przydziałów, NIEDEJŁA — modyfikacja przydziałów, NIEDEJŁA — modyfikacja przydziałów.

NIEDEJŁA — modyfikacja przydziałów, NIEDEJŁA — modyfikacja przydziałów, NIEDEJŁA — modyfikacja przydziałów.

Spotkanie przywódców państw członkowskich Układu Warszawskiego

Ciąg dalszy ze str. 1

członek Politycznego Komitetu Wykonawczego, sekretarz KC RPK Virgil Cazauc; zastępca członka Politycznego Komitetu Wykonawczego KC RPK, minister Spraw Zagranicznych SRR, Stefan Andrei; z ramienia Węgierskiej Republiki Ludowej — I sekretarz KC WSPR — Janos Kadar; sekretarz KC WSPR — Andras Gyenes; członek KC WSPR wiceprzewodniczący Rady Ministrów WRL, Janos Borbani.

z ramienia Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich — sekretarz generalny KC KPZR, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Leonid Breżniew; członek Biura Politycznego KC KPZR, przewodniczący Rady Ministrów ZSRR, Nikołaj Tichonow; członek Biura Politycznego KC KPZR, sekretarz KC Michail Suslow; członek Biura Politycznego KC KPZR, przewodniczący Komitetu ds. Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR, Jurij Andropow; członek Biura Politycznego KC KPZR, minister Spraw Zagranicznych ZSRR, Andrej Gromyko; członek Biura Politycznego KC KPZR, minister Obrony ZSRR, Dmitrij Ustinow; sekretarz KC KPZR Konstantin Ruskow.

Uczestnicy spotkania wyrażili poglądy na temat rozwoju sytuacji międzynarodowej w ostatnich miesiącach. Wyrazili pogląd, że bieg wydarzeń potwierdza

slusznosc ocen i aktualnosc propozycji zgloszonych na naradzie Doradczego Komitetu Politycznego Państw Uczestników Układu Warszawskiego w Warszawie (maj 1980 r.). Propozycje te wywierają dodatni wpływ na procesy zachodzące w Europie i w innych częściach świata, są zgodne z interesami narodów.

Z zadowoleniem stwierdzono: aktywizację kontaktów politycznych między państwami o odmiennych ustrójach społecznych, kontynuację dialogu w sprawie najważniejszych problemów międzynarodowych, owocne rozpatrzenie przez Zgromadzenie Ogólne NZ propozycji krajów socjalistycznych i innych, zmierzających do jak najszybszego urzeczywistnienia skutecznego ograniczenia w kierunku ograniczenia i zaprzestania wyścigu zbrojeń. Wszystko to służy procesowi odprężenia.

Kraje socjalistyczne stwierdziły, że zamierzają nadal wnieść wkład w uzdrowienie klimatu międzynarodowego, umocnienie pokoju, kontynuowanie polityki odprężenia, rozwój współpracy międzynarodowej, rozwiązywanie wszystkich konfliktów w drodze rokowań. Uczestnicy spotkania zdecydowanie opowiadają się za rozwojem stosunków ze wszystkimi krajami, niezależnie od ich ustroju politycznego, na gruncie zasad niezawisłości i suwerenności, za wyrzeczeniem się stosowania siły i groźby jej użycia w stosunkach między państwami.

Belgijski minister zakończył wizytę w Polsce

Ciąg dalszy ze str. 1

nie i zobowiązań się konsekwentnie działać na rzecz ich rozwoju i intensyfikacji.

Wyrażono przekonanie, że program współpracy kulturalnej, naukowej i technicznej na lata 1981-1982, który zostanie wkrótce opracowany przez wspólną komisję, da nowe impulsy korzystnemu rozwojowi tej współpracy.

Ministrowie wskazali na możliwość rozszerzenia współpracy gospodarczej na nowe dziedziny. Podkreślili, że stały i zrównoważony rozwój tej współpracy ma istotne znaczenie dla całokształtu stosunków polsko-belgijskich, jak i dla budowy pokojowej infrastruktury w Europie.

Ministrowie wyrazili zaniepokojenie wzrostem napięcia w stosunkach międzynarodowych. Oba rządy przeciwdziałają temu zjawisku i kontynuować wysiłki dla odbudowy i rozwoju procesu odprężenia w Europie i na świecie oraz umocnienia bezpieczeństwa międzynarodowego.

Podkreślając znaczenie spotkania madryckiego, ministrowie zdecydowanie podkreślili potrzebę ścisłego przestrzegania wszystkich zasad Aktu Końcowego KBWE oraz realizacji wszystkich postanowień w nim zawartych. Wyrażono nadzieję, że spotkanie da mandat dla przyszłej konferencji w sprawie bezpieczeństwa i rozbrojenia w Europie.

Ministrowie ponownie podkreślili znaczenie, jakie przywiązują do sukcesu toczących się i przyszłych ne-

gociacji rozbrojeniowych. Wyrazili zainteresowanie obu krajów osiągnięciem postępu w rokowaniach wiedeńskich, a także nadzieję, że w dalszym ciągu do obniżenia poziomu konfrontacji militarnej w Europie możliwe będzie rychłe osiągnięcie porozumienia pierwszego etapu.

Podkreślono znaczenie procesu SALT dla umocnienia bezpieczeństwa międzynarodowego. Wyrażono głębokie zadowolenie z rozpoczęcia w Genewie rozmów między ZSRR a USA, podkreślając ich znaczenie dla poprawy perspektyw w dziedzinie ograniczenia zbrojeń.

Obie strony widzą konieczność zwiększenia efektywności rokowań rozbrojeniowych prowadzonych w Genewie. Uważają za pilne osiągnięcie porozumienia o całkowitym zakazie prób z bronią jądrową.

Podkreślono konieczność ścisłego przestrzegania w stosunkach między państwami Kartę Narodów Zjednoczonych, a w tym kontencie — nadzieję na rychłe i pokojowe rozwiązanie spornych problemów i konfliktów wywołujących zaniepokojenie w różnych regionach świata.

Wyrażając głębokie zadowolenie z przebiegu i wyników obecnych rozmów, ministrowie potwierdzili gotowość kontynuacji dialogu w celu umocnienia zaufania i współpracy na kontynencie europejskim.

Min. Nothomb zaprosił min. Czyska do złożenia oficjalnej wizyty w Belgii. Zaproszenie przyjęto z zadowoleniem.

Posiedzenie Rady Ministrów

Ciąg dalszy ze str. 1

Aby doprowadzić do zrównoważenia przyszłorocznego budżetu, tzw. zbilansowania dochodów i wydatków państwa rząd zobowiązał resorty, w tym Ministerstwo Finansów, do prowadzenia dalszych, odpowiednich prac, które mają na celu zmniejszenie deficytu. Zależy to przede wszystkim od intensyfikacji produkcji, ale także od działań o charakterze oszczędnościowym.

Zamierza się w 1981 r. np. obniżyć koszty materiałowe o 1,5 proc., lepiej i sprawniej przeprowadzać remonty, co rzutowało na możliwości wytwórcze, zmniejszyć wydatki budżetowe, które nie mają wpływu na warunki życia, bytu i pracy ludności, a więc wydatki na tzw. utrzymanie państwa, w tym administrację. Tu dla przykładu: zamierza się o dalsze 2 tys. zmniejszyć liczbę samochodów służbowych pozostających w dyspozycji administracji państwowej i gospodarczej. Przydobyłoby to oszczędności w granicach 250 mln zł.

Referując te sprawy rzeczniczką — Józef Baracki — podkreślił, że zagadnieniem pierwszoplanowym jest, rzecz jasna, podnoszenie wydajności pracy i zwiększanie rozmiarów produkcji. Tymczasem jest to nie do zrobienia. W wielu

dziedzinach gospodarki utrzymuje się nawet regres produkcyjny. Bardzo poważny wpływ mają na to możliwości surowcowe — zaopatrzenie oraz pozyskiwanie węgla i energii; od kilku dni mamy do czynienia z 20 stopniem zasilania, a więc z bardzo dużym niedoborem mocy. Elektrownie mają kłopoty z węglem. Jego wydobycie zmalało i najprawdopodobniej w tym roku będzie niższe o 14 mln ton niż zakładano. Poważnie zmniejszył się eksport węgla. Powoduje to spore następstwa w postaci strat dewizowych, co więcej — placimy kary w dewizach.

Na posiedzeniu Rady Ministrów — jak poinformował rzeczniczkę — rozpatrzono także, jeszcze we wstępnym trybie, kilka projektów dokumentów, które idą w kierunku uregulowania różnych spraw zgodnie z odczuciem społecznym, z zasadą właściwie pojętej społecznej sprawiedliwości. Chodzi m. in. o zagadnienia dotyczące opodatkowania szczególnie wysokich przychodów pieniężnych, czy o zmiany w prawie budowlanym, które ograniczyłyby możliwość opóźniania różnych nadużyć przy budowie domów jednorodzinnych, prywatnych wili itp.

dzy państwami, za ścisłym poszanowaniem postanowień karty NZ.

Uczestnicy spotkania podkreślili, że opowiadają się za współpracą ze wszystkimi państwami, demokratycznymi i antyimperialistycznymi siłami, za umocnieniem solidarności wszystkich narodów w walce przeciwko groźbie wojny, za polityką pokoju, za rozbrojeniem, a przede wszystkim za rozbrojeniem nuklearnym, za odprężeniem i równowagą w Europie.

Uczestnicy spotkania wyrazili gotowość konstruktywnego działania w rozwijaniu stosunków ze Stanami Zjednoczonymi, o ile nowa administracja amerykańska wykaże takie samo podejście.

Kraje uczestniczące w spotkaniu z zadowoleniem witają początek obrad spotkania madryckiego i opowiadają się za takim jego przebiegiem, który stworzyłby nowe perspektywy dla wcielenia w życie dokumentów z Helsinek, dla sprawy pokoju i odprężenia na kontynencie europejskim.

Jednocześnie uczestnicy spotkania stwierdzili, że sytuacja na świecie jest nadal napięta. Wyścig zbrojeń nabiera coraz bardziej niebezpiecznego charakteru. W różnych częściach świata utrzymują się ogniska konfrontacji zbrojnych i napięcia. Powstają nowe konflikty. Sytuacja wymaga zwiększenia czujności wobec agresywnych działań sił imperialistycznych, wobec podejmowanych przez reakcję prób osłabienia pozycji państw socjalistycznych, krajów rozwijających się i ruchów narodowowyzwoleńczych.

Uczestnicy spotkania wyrazili zdecydowaną wolę umacniania również w przyszłości jednolitości krajów socjalistycznych na gruncie zasad marksizmu — leninizmu i so-

lidarności międzynarodowej oraz równowagi, wzajemnie korzystnej współpracy.

Na spotkaniu wyrażono przekonanie, że zespoleone wysiłki wszystkich krajów i narodów zainteresowanych pokojem, bezpieczeństwem i współpracą międzynarodową mogą zapewnić ugruntowane odprężenie jako wiodącej tendencji rozwoju międzynarodowego.

Uczestnicy spotkania dokonali wymiany informacji na temat budownictwa socjalistycznego i komunistycznego w ich krajach. Opowiadają się oni za dalszym rozwojem współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej, za koordynacją planów w interesie budownictwa socjalistycznego i komunistycznego w swych krajach, za podnoszeniem dobrobytu materialnego swoich narodów.

Przedstawiciele PZPR poinformowali uczestników spotkania o rozwoju sytuacji w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i o wynikach VII Plenum KC PZPR. Uczestnicy spotkania wyrazili przekonanie, że komunizm, klasa robotnicza i ludzie pracy bratniej Polski potrafią pokonać trudności, jakie wystąpiły oraz zapewnić dalszy rozwój kraju na drodze socjalistycznej. Zostało potwierdzone, że socjalistyczna Polska, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i naród polski mogą bezwzględnie liczyć na braterską solidarność i poparcie krajów uczestników Układu Warszawskiego. Przedstawiciele PZPR podkreślili, że Polska była, jest i będzie państwem socjalistycznym, trwałym ogniwem rodziny krajów socjalizmu.

Spotkanie działaczy partyjnych i państwowych krajów socjalistycznych upłynęło w atmosferze wzajemnego partyjnego zrozumienia i jednolitych poglądów.

Tragiczna śmierć premiera Portugalii

LIZBONA (PAP) — W najgorętszym momencie kampanii przedwyborczej, na dwa dni przed zapowiedzianymi na niedzielę wyborami prezydenckimi, zginął jeden z czołowych przywódców politycznych Portugalii, premier Francisco S. Carneiro. W katastrofie niewielkiego dwusilnikowego samolotu „Cessna 431”, który w czwartek zbiegł z toru na starcie z lotniska Lizbońskiego, oprócz premiera śmierć poniesli: dwuletnia córka S. Carneiro — Snu Abecassis, minister Obrony Adelino Amaro da Costa i sześć personelu Antonia Patrício Gouveia wraz z żoną i dwoma pilotami. Około 500

metrów od lotniska samolot zaczął skręcać i spadł na dach budynku mieszkalnego i runął w płomienie, na przebiegającą pod nim ulicę.

Przedwczesna śmierć Francisco S. Carneiro może mieć poważny wpływ na rozwój wydarzeń w Portugalii. Kozyściony PAP w Madrycie Jan Dziedzić pisze, że w komentarzach przewija się opinia, iż jednym ze skutków tegoż samolotu jest koniec politycznej kariery S. Carneiro, który byłby politycznym może być zapewnienie zwycięstwa w niedzielnym wyborach dotychczasowemu prezydentowi republiki Ramalho Eanesowi. Skutkiem pośrednim może być ocalenie demokratycznej konstytucji Portugalii, do zmiany której dążył S. Carneiro wraz ze swym sojusznikiem w koalicji prawicowej Freitasem do Amaral.

Przedłużona praca sklepów

W uzupełnieniu „Informatora handlowego” podajemy, że w sobotę, 6 bm., przedłużono pracę trzech białostockich sklepów spożywczych do godziny 18. Są to: placówki handlowe przy ul. Marchlewskiego (nr 4), Nowotki (nr 37) i Broniewskiego (nr 80).

Godzinny otwarcia przedłużono zgodnie z postulatami założeń białostockich zakładów pracy. (ebe)

Nagroda dla Rolfa Hochhutha

BONN (PAP) — Władze miejskie Monachium ufundowały nagrodę literacką im. rodu Scholl straconych przez hitlerowskich antyfaszystów. Jako pierwszy nagrodę otrzymał żyjący w Szwajcarii pisarz i dramaturg, Rolf Hochhuth za powieść „Młodość w Niemczech” opublikowaną w 1965 roku.

„Młodość w Niemczech” opowiada o 12-letnim polskim jeńcy wojennym, który z niemieckim wojskiem w Niemczech zostaje publicznie stracony. Nagrodę w wysokości 20 tys. marek Hochhuth przekazał na cele społeczne.

Pod takim hasłem białostocki Polmozyb prowadzi akcję — zapoczątkowaną w ostatnią sobotę — wśród posiadaczy samochodów osobowych.

Na stacjach obsługi prowadzone będą w dniu dzisiejszym, 6 bm., czynności sprawujące prawidłowo ustawienie świateł, działanie układu hamulcowego, kierowniczego

oraz sprawdzanie zapłonu i układu zasilania. Te czynności dokonywane będą bezpłatnie.

Wszystkich posiadaczy zapraszamy dzisiaj do stacji obsługi nr 1 w Białymstoku (ul. Poleska), SO nr 8 w Suwałkach i SO nr 11 w Łomży. Akcja prowadzona będzie w godzinach 8-14. Stacje będą pracowały w godz. 6-18.

(jag)

„Bezpieczna jazda — oszczędność paliwa”

Pod takim hasłem białostocki Polmozyb prowadzi akcję — zapoczątkowaną w ostatnią sobotę — wśród posiadaczy samochodów osobowych.

SPORT ■ SPORT ■ SPORT

Malta-Polska

w grupie VII rozpoczynają się eliminacje mistrzostw świata

W najbliższą niedzielę polscy piłkarze meczem z Maltą rozpoczynają eliminacje w grupie VII mistrzostw świata „España-82”. O awans do finału, obok tych zespołów, walczą jeszcze będzie drużyna NRD.

Spotkanie niedzielne będzie pierwszym oficjalnym meczem pomiędzy Polską i Maltą. Do tej pory jedynie polskie drużyny klubowe grały z zespołami z Malty. W 1972 r. Górnik Zabrze w Pucharze Europy pokonał mistrza kraju Silepię Wanderers — dwukrotnie po 3:0, a w 1976 r. Śląsk Wrocław w Pucharze Zdobywców Pucharów wygrał z Florianą La Valetta 4:1 i 2:0.

Piłkarze Malty rozegrali dotychczas 46 oficjalnych spotkań międzynarodowych. Wygrężyli tylko trzy razy, 6 meczów przegrali, 33 meczów wygrał. Gospodarz meczu z Polką wystąpił na własnym, skalnym (bez trawy) boisku w Gzira, odnieśli kilka zwycięstw i zaskakujących sukcesów, wygrywając np. 2:0 z Grecją w 1975 r. i remisując w ubiegłym roku z drużyną RFN. Była to największa piłkarska niespodzianka minionego sezonu. Przyszli mistrzowie Europy najwięcej kłopotów mieli nie tyle z maltańskimi piłkarzami ile właśnie z kiepskimi boiskami.

Polacy też mogą mieć sporo kłopoty z grą na ciętym, przedostatnim mistrzostwach świata nasi rywale w obecnych eliminacjach, jednostka NRD, walczą również z Maltą. W meczu wyjazdowym zwyciężyli zaledwie 1:0, by w rewanżu na terenie NRD rozgrywać przeciwników aż 9:0. (A)

Wyniki kolarzy

Określony Związek Kolarzy w Białymstoku skupiający w pięciu klubach 83 zawodników dokonał ostatnio podsumowania minionego sezonu. Dwóch zawodników z naszego regionu uzyskało II klasę sportową, dziesięciu — II klasę i 21 — I klasę młodzieżową. Najlepiejse sekcje kolarskie w okręgu małopolskim to: Ognisko (35 zawodników) i Gwardia (33 zawodników).

Wśród młodzików triumfował Marek Świątkowski z Orla Kolno przed Wojciechem Seklem (Bogusławem Rudnickim (obaj Gwardia) oraz Andrzejem Kłoskowskim (Ognisko) i Adamem Właziakiem (Gwardia).

Klasyfikację klubową w tej kategorii zwyciężyła Gwardia z 120 pkt. przed Ogniskiem — 87 pkt. i Ogniskiem — 36 pkt.

Najlepszym zawodnikiem wśród juniorów okazał się reprezentant Ogniska — Paweł Smidit wyprzedzając o pkt. koleżkę klubowego z Jarosławem Zukowskim. Dalsze miejsca zajęli — Sławomir Milewski (Orzeł), Jan Kowalewski, Zdzisław Srebrniak i Dariusz Polowski (wszyscy Gwardia).

Drużynowo triumfowała Ognisko — 112 pkt. przed Gwardią — 83 pkt. i Ogniskiem — 41 pkt.

Przy równorzędności ilości punktów zwyciężył w tegorocznych imprezach — po 37, zwycięstwo w kategorii juniorów przyniosła Dariuszowi Zakrawskiemu (Ognisko) przed Andrzejem Polkowskim (Gwardia). Na dalszych miejscach uplasowali się — Tadeusz Lejkowski, Leszek Bielecki (obaj Gwardia), Leszek Antoniuk (Spółdzielca Hajnowka) i Jarosław Parafianowicz (Ognisko).

Drużynowo w tej klasyfikacji triumfowała Gwardia — 119 pkt. przed Ogniskiem — 64 pkt., Ogniskiem — 27 pkt. i Spółdzielcą Hajnowką — 19 pkt.

Najlepszym kolarzem w okręgu wśród juniorów — Dariusz Zakrawski dzięki ambine postawie w przeciągu całego sezonu został powołany do 14-osobowej młodzieżowej kadry narodowej prowadzonej przez trenera J. Kamińskiego. (ma)

W Cleveland w Stanach Zjednoczonych w nocy z 4 na 5 grudnia zmarła tragiczną śmiercią 4-osiobowa ekipa trenera Stela Wasilewskiego. Została ona zastrzelona w czasie próby włamania rabunkowego do jej mieszkania.

Ponad 30 tysięcy widzów obserwowało w Mar del Platą inauguracyjny mecz mistrzostw świata w piłce nożnej, który odbył się w niedzielę 11 grudnia. W meczu reprezentacji Argentyny i Związku Radzieckiego zwyciężyła Argentyna 1:0.

Z Zakopanego wyjechała na inaugurację Pucharu Świata w biegach narciarskich do Davos w Szwajcarii 4-osobowa ekipa trenera Zbigniewa Sobkowskiego, Jadwiga Guzik, Ryszard Budz i Józef Gwiał. Nie mogli natomiast wyjechać Józef Łuszczyk, który zachorował na gripę, a ponadto nie ma jeszcze do końca uregulowanych spraw osobistych.

Postanowiono jednocześnie, że planowany na sobotę slalom gigant odbędzie się w niedzielę.

Doniesienia agencyjne

Nadechodzący sportowy weekend przebiegać będzie w naszym regionie pod znakiem imprez halowych. Rozpoczynają się rozgrywki rewanżowe siatek i siatkarskie w klasie międzywojewódzkiej. II rundę rozpoczynają również koszykarze białostockiego SZS AZS. Odbędzie się też kolejna pojedynka w II lidze tenisa stołowego w grupie kobiet i mężczyzn.

Korzystając z zimowej pogody TKKF przygotował

Z zagranicy

Nikt nie wie?

(KORRESPONDENCJA Z BERLINA ZACHODNIEGO)

Z majorem amerykańskich sił powietrznych — Sealsem — stojmy tu obok ponurego gmaszyska Centralnego Portu Lotniczego Tempelhof w Berlinie Zachodnim. Obecnie pełni on funkcję amerykańskiego lotniska wojskowego. Major Seals jest wyraźnie mało mówny i unika udzielania konkretnych informacji, choć do jego obowiązków należy informowanie dziennikarzy. Zobaczenie oblicza majora to też nie taka łatwa sprawa. Trzeba najpierw przekonać kilku wartowników i porucznika, że na Tempelhofie znajduje się uprowadzony przez terrorystę polski samolot.

Kiedy to się dokładnie stało? — pytam Seals, gdy wreszcie zdecydował się na krótką rozmowę.

— Samolot LOT o numerze 770 wylądował na naszym lotnisku dzisiaj, czyli 4 grudnia o godz. 8.35. Samolot leciał z Zielonej Góry do Warszawy.

Jednocześnie major daje mi do zrozumienia, że może z dala obejrzeć polski samolot. Jest to popularny „Antek”. Sioły pusty, gdyż natychmiast po lądowaniu 20 pasażerów i porywacza przewieziono autobusem na przesłuchanie.

Czy można porozmawiać z pasażerami?

Seals rozkłada ręce i odpowiadając:

— Niestety, nie. Przekazaliśmy ich policji zachodniobermberskiej. Po dalsze informacje — musi się pan zgłosić do Wydziału Prasowego Senatu Zachodniobermberskiego.

— Nie bardzo rozumiem — mówię. — Samolot przecież lądował w strefie amerykańskiej, na amerykańskim lotnisku.

Nie otrzymuję jednak żadnego wyjaśnienia na ten temat. Rozmowę kończymy o godzinie 14.10. Za pół godziny — jak twierdził major — samolot AN będzie startował w kierunku Warszawy.

W Wydziale Prasowym Senatu odpowiedzialny za informacje dla prasy urzędnik — Ernst Golowski — również oświadcza, że niewiele wie. Musi więc zadzwonić do... jakiegoś bardzo kompetentnej i ważnej osoby. Po krótkim okresie oczekiwania dowiaduję się,

że szczegółów zna... Amerykanie.

On sam może tylko oświadczyć w imieniu rzeczownika prasowego Senatu Zachodniobermberskiego, dr Hermanna Mayna, że Senat natychmiast po otrzymaniu informacji o porwaniu polskiego samolotu do Berlina Zachodniego nawiązał kontakt z aliantami. Jednocześnie Senat potępia akt porwania, gdyż uważa, że każdy akt terrorystyczny, bez względu na to z jakich powodów zostaje dokonany, jest godny potępienia.

Udaje mi się jeszcze uzyskać informacje, że porywacz zmusił załogę do zmiany kierunku lotu przy pomocy ataku granatu ręcznego. Jego nazwiska nie chcą mi jednak podać ani Amerykanie, ani w Ratuszu Zachodniobermberskim.

Kilku korespondentów akredytowanych w Berlinie Zachodnim, a obecnych w Ratuszu wyraziło swoje niezadowolenie z braku konkretnych informacji o tym akcie przemocy i porywacz powietrznego. Wygląda na to, że oddanie pasażerów i porywacza w ręce policji zachodniobermberskiej oraz niedopuszczenie do nich choćby na chwilę dziennikarzy jest unikaniem ze strony amerykańskich władz wojskowych i świadczą o tym, że ktoś chce z tego zbrodnicy aktu ukuć jakąś kolejną sprawę polityczną — zamiast terroryzmem nazwać terroryzmem, a winnego oddać w ręce sprawiedliwości.

MAREK REGEL (Interpress)

Ciąg dalszy ze str. 1

wiska w aparacie partyjnym oraz w gospodarce i administracji. To mastrza nieufność „góry” do „dółu” i odwrotnie.

W jakich kierunkach muszą pójść przemiany w partii? Oczywiście, nie mogą one ograniczać się wyłącznie do przetasowań personalnych, a tym bardziej do sławetnej „karuzeli” stanowisk. Jeszcze wszyscy dobrze mamy w pamięci, że sierpniowe zmiany w kierownictwie partii nie wygasły fall strajkowej, ale — przeciwnie — w następnych dniach objęła ona inne ośrodki w kraju. Ludzie pracy domagali się gruntownych reform strukturalnych i systemowych. Wypracowano je dopiero w porozumieniach z Wybrzeża i Śląska.

Nikt jednak się nie spodziewał, że od podpisania porozumienia do ich realizacji poprowadzi droga prosta i gładka. Nieuchronna była polaryzacja sił, przede wszystkim w samej partii. Nieprawda jest, że członkowie partii nie dostrzegali wcześniej niebezpieczeństwa, jakie niesie z sobą narastający kryzys gospodarczy i polityczny. W dyskusji przed VIII Zjazdem w partii toczyła się ostra krytyka. Zgłoszono w niej wiele postulatów i wniosków, które w wielkosłowności pokrywały się z postulatami strajkujących załóg. Te oddolne, słuszne krytyki jednak zlekceważono. Stąd dziś taka bezkompromisowa krytyka wszystkich wynurzeń w życiu wewnątrzpartyjnym, dokonywana również z mojej strony. Przede wszystkim w graniach partyjnych, od plenarnych posiedzeń KC aż do zebrań POP. I jednocześnie stanowcze żądanie gruntownych reform strukturalnych, organizacyjnych, instytucjonalnych i programowych. Chodzi o to, aby partię na przyszłość zabezpieczyć skutecznie przed cyklicznymi „przelomami” i deformacjami.

Na pierwszym miejscu stawia się potrzebę szybkiego przywrócenia demokracji w partii, powrotu do lenińskich zasad w życiu wewnątrzpartyjnym. Jak wiadomo, podstawa demokracji w partii marksistowsko-leninowskiej jest

centralizm demokratyczny. W przeszłości centralizm demokratyczny pojmowano selektywnie, wybiórczo. Sprośdzało się to do tego, że centralizm biurokratyczny funkcjonował w całej okazałości, natomiast demokrację traktowano formalnie, fasadowo. Nie dziwnego, że nieuchronnie musiało to prowadzić do podziałów w samej partii, na „ich” i „nas”, decydentów i wykonawców. Z czasem między „górami” i „dół” wyrosł szczerły mur. Jedni i drudzy rozmawiali dwoma obcymi sobie językami. Był to — powiedzmy szczerze — mur nieuf-

Gorycz i nadzieja

ności, który jeszcze dziś trudno przełamać.

Nic więc dziwnego, że członkowie partii powszechnie domagają się przywrócenia centralizmowi demokratycznemu jego pierwotnego, leninowskiego znaczenia. I stosowania go w codziennym, partyjnym życiu. Od góry do dołu. W całej partii powinna istnieć pełna swoboda wypowiedzenia, nawet kraciuchowe przeciwstawne poglądy. Opiń, ocen. Każdy głos powinien być uważnie wysłuchany i brany pod uwagę w trakcie podejmowania ważnych decyzji, formułowania poglądów, określaniu praktycznych rozwiązań strategicznych i taktycznych. Z chwilą podjęcia uchwały obowiązywać jednak musi dyscyplina w ich wspólnej realizacji. Oczywiście, to nie może oznaczać, że w procesie wykonawczym nie powinno się dopuszczać słusznych i niezbędnych skorynek.

Potrzeba demokratyzacji struktur organizacyjnych w partii mocno została zaakcentowana na VI i VII Plenarjach KC. Późniejsze miejsce zajmie również na IX Nad-

zwyczajnym Zjeździe PZPR, który dokona — między innymi — istotnych zmian w statucie partii. Jako pilne zadanie uznano konieczność usprawnienia doboru i wyboru ludzi do władz partyjnych. Jest to zrozumiałe. W tej dziedzinie w przeszłości narosło wiele wynaturzeń. Wybory do władz partyjnych urządy podlegały zasadom demokracji partyjnej. Dobór i wybór ludzi na eksponowane stanowiska odbywał się w wąskim, zamkniętym układzie organizacyjno-personalnym. Z czasem w jednych rękach skumulowano szeroki zakres władzy, i to

jednym tchem wymienili dyrektorów, prezesów, naczelników, majstrów. Na majstrze — to charakterystyczne — kończył się, jego zdaniem, czołowy aktyw partyjny. Ani słowem nie wspomnieli o robotnikach, inteligentach, rolnikach.

I chyba się nie przejęczy, jeśli bowiem uważnie przyjrzymy się tzw. czołowemu aktywowi partyjnemu w którymkolwiek z województw, to okaże się, że w jego skład w zdecydowanej większości wchodziły osoby zajmujące kierownicze stanowiska w aparacie administracyjnym i gospodarczym. Jest prawdą, że w zawodowym aparacie partyjnym panuje dość powszechne przekonanie, że robotnik czy rolnik nie nadaje się na aktywistę partyjnego. Co on ludziom powie, co pożytecznego wniesie do działalności partyjnej? Skąd więc wyłoniło się w ostatnich miesiącach tylu samorodnych, nieznanych, autentycznych działaczy, w tym z legitymacjami partyjnymi, np. w nowych związkach zawodowych? Są to przeważnie robotnicy, inżynierowie, ekonomiści, zajmujący często drugorzędne stanowiska w szych zakładach. Chyba konieczne są przewarstwienia w doborze ludzi do aktywu partyjnego. Jest to problem niezwykle ważny. Przecież na co dzień o tym, co dzieje się w partii, czym ona żyje, decyduje w dużym stopniu społeczny aktyw. Pilna potrzeba jest odświeżenia jego szeregów.

Wspomniałem tylko o niektórych zmianach, jakie muszą nastąpić w partii. Oczywiście, nie mogą one przebiegać pod wpływem żywiołowego, niekontrolowanego nacisku. Jest tu potrzebna odwaga i rozważa. Jest pewne, że wiele nowego i dobrego wniesie dyskusja przedjazdowa. Ta dyskusja zresztą już trwa. W wielu rejonach kraju powstają nieformalne grupy, inicjujące dyskusje o najistotniejszych sprawach partii. Chcielibyśmy, aby w tej powszechnej, partyjnej debacie inicjatywa wychodziła również od instancji i organizacji partyjnych. Aby jednak się tak stało, proces partyjnej odnowy musi przebiegać szybciej i gruntowniej.

STANISŁAW ŚWIERAD

Rzuty karne

Wracamy dzisiaj do konfliktu rolnika z Trześcianki z władzami gminy Narew. Sprawa obrosła trzema tekstami: A. Różalskiego „Trybun przed sądem” (29.X.1979), M. Kusiby „Ludzie mówią — kto ich słucha?” (27.IX.1980) i obu autorów „Drogówka” (31.X.1980). W tym ostatnim autorzy zaprosili strony do sądu i sami zawiesili sędziowskie korki na kołku, zdając sobie sprawę, że egzekwowaniem rzutów karnych tego meczu nie zakończą. Kibice w Narwi ciągle jednak domagają się igrysk, choć chleba tak mało... Świadczy o tym pragnienie list sekretarza KG PZPR, zapraszający z powrotem na boisko.

Czynimy to niechętnie, bo są teraz ważniejsze sprawy do załatwienia niż urażone ambicje, aczkolwiek w przekonaniu, że jakiegokolwiek niedomówienia bardziej szkodzi publicznej sprawie niż nawet nadmiar słów.

List sekretarza przytaczamy w całości, zgodnie z życzeniem autora oraz w przekonaniu, że tylko w takiej formie nadaje się on do publikacji; wszelkie skróty, to w tym wypadku niepowetowane straty dla czytelników:

„Mogą być najbardziej zmyślnie tytuły artykułów, jeśli się zastosuje dowolnie jakąkolwiek terminologię, np. me-teorologiczną lub, jak w przypadku artykułu pt. „Drogówka” w „GW” z dnia 31 października 1980 r. — sportową. Tym razem proponuję tytuł „Drogówka — część II”. Korzystając w dalszym ciągu z terminologii zastosowanej przez autorów artykułu zamieszczonego w „GW” nr 235 z 31 października br. zwróciłbym uwagę (o ile można) że strzały do pustej bramki, pozbawionej gracza, słupków i siatki są po prostu strzałami w próżnię i bez określonego celu. Myślę, że wielokrotnie powtarzane strzały są objawem beztroski ich wykonawców.

Uważam wobec tego, że takie strzelanie jest tylko treningiem trafiania Panu Bogu w oko i to z opaską na oczach (żeby nie powiedzieć, iż to jest zwyczajne mar-nistrwostwo czasu).

Przetendowanie do egzekutorów rzutów karnych musi być uznane przez trenerów i partnerów ze swojej własnej drużyny. A to, że nie wszyscy są w konkretnej sprawie) jednomyślni, świadczą opinie wręcz negatywne.

Dalszą filozofią jest także sprzeczność, jaką autorzy w/w artykule pokazują. Bo jeśli pisze się, iż to strzelanie w próżnię było tylko na łamach prasy, a w rzeczywistości byli gracze, bramka i cała drużyna przeciwnika (kogo ma się za przeciwnika i przeciw komu?). To samo przez się ujawnia brak obiektywizmu w odniesieniu i do faktów i do sposobu a także społecznej bazy ich interpretacji.

Z drugiej zaś strony, przeciwnik (jeśli się już takiego wypatrzyło) podejmuje walkę o ile widzi godnego siebie partnera. Nie jest honorem walczyć z partnerem słabszym i jednocześnie niebezpiecznym jeśli nie stosuje on zasady fair. Należy także zadać sprawę z ryzyka walki na jego boisku (łamach prasy).

Przejdę jednak do spraw poważniejszych. To, co za-razujący autorzy artykułu, to przede wszystkim brak chętnych do podniesienia rękawiczki. I być może mają tu wiele racji.

Z mojej strony uważałem, że taki ruch byłby niezbyt higieniczny, bo została ona rzucona w błoto, które należało osuszyć drenazem ale „bez rycia” i na swoim własnym podwórku, a nie poprzez odległe krańce państwa (województwa południowe).

Ala nie było to zasadniczym motywem wstrętności. Nie czynięm ze swojej strony żadnych zabiegów „obronnych” czy wyjaśniających na łamach „GW” ponieważ, po pierwsze: nie byłem świadkiem opisywanych wydarzeń i faktów, po drugie: w skrócie raportu pt. „Ludzie mówią kto ich słucha”, opublikowanym w „Kulturze” i przedrukowanym w „GW”, redaktor Marek Kusiba „poklepał” mnie nieco po plecach (i za to uznaję dziękuję Mu), po trzecie: sprawa była przedmiotem postępowania wyjaśniającego w WKPP i tam też czulem się w obowiązku złożyć odpowiedni dokument.

Ponieważ nie zgadzam się z „werdyktem” dziennikarzy, którzy wydały go bez wszystkich zainteresowanych i jako graca (i bez arbitra), postanowiłem (w miarę swoich sił) zaprosić publiczność na dalszy ciąg spektaklu. Uważam, że stosowane w tym miejscu podzielić się u-wagą natury opinijnej. Wydaje mi się, że prasa powinna przypisać jej rolę instrumentu, spełniać w sensie wywołania pozytywnych inicjatyw społecznych. Powinna walczyć się do rozładowywania napięć społecznych, których trudno uniknąć w życiu codziennym.

Jakże dotychczas wydaje się zmiana tonu autorów artykułu „Drogówka” w odniesieniu do treści poprzednich artykułów. Przysięgają oni mianowicie, że istotnie ludowie Michał Ostrowski piskując, mógł to robić w sposób kulturalny (już samo piskowanie jest niekulturalne). Ponadto, jeżeli zaatakował Jana Topolańskiego w interesie sprawy społecznej, to dlaczego jako trybun ludowy wiał to z zasłóciściami przedawnionymi. Natomiast w poprzednich artykułach udawał się, że Ostrowsko nie używał słów z rynszokowego słownika, a mimo to został skazany przez Sąd za znieważenie Topolańskiego zarówno jako naczelnika (funkcjonariusza urzędu państwowego) i jako obywatela.

Fakt ten musiał wywołać reakcję organizacji partyjnej w Trześciance, która negatywnie oceniła postawę Ostrowskiego jako kandydata PZPR i postanowiła skreślić go z listy kandydatów. Uchwałę POP o skreśleniu za-twierdziła Egzekutywa KG, ponieważ do partii nie powinna należeć osoba obciążona wyrokiem sądu, a tym bardziej kandydat. Decyzja ta została podjęta po rozstrzygnięciu sprawy przez sąd.

Stępując pamięcią treści, a przede wszystkim tytułu raportu „Ludzie mówią, kto ich słucha” śmiałem zauważyć, że nie ma on nic wspólnego z życiem. Jest przecież prawdą, że ludzie mówią, ale jest także prawdą, iż słucha się ich głosów i jest komu słuchać.

Wystuchujemy ludzi i załatwiamy ich sprawy. Tak też było z Michałem Ostrowsko, którego przyjmowałem kilkakrotnie, poświęcając mu tyle czasu, na ile to było konieczne, wysłuchując wszystkie okazy i na kogo mówił, nawet udawając kiedy się „pienił”.

Michał Ostrowsko przychodził do instancji KG przed skreśleniem z kandydatury PZPR. Staremi się wówczas wyjednać wolnościową postawę, aby sprawę nie przekazy-wać w ręce Trybunału. Owe partyjne perswazyje były bezskuteczne. Składam także wizyty po decyzji Egzekutywy KG, za-twierdzającej uchwałę POP o skreśleniu. Wynik rozmowy wskazywał, że zainteresowany rozumiał powody za-jakie ponosił konsekwencje. Jednocześnie oświadczał, że skreślenie z listy kandydatów nie zamyka drogi przed-stawianym w szeregu PZPR, o ile jego postawa nie będzie budziła żadnych wątpliwości. Przede wszystkim musiałby zrehabilitować się w oczach człon-ków partii i mieszkańców wsi, wobec których popełnił — mimo wszystko — przestępstwo. Taka była decyzja in-stancji partyjnej — bo takie wymagania stawiałyśmy naszym członkom i kandydatom partii.

Ciąg dalszy na str. 4

POROZMAWIAJMY

Życie jak Szwajcarzy...

Przeczytałem kiedyś, że dyrektor banku w Zurychu, największego banku w Szwajcarii i jeden z najbogatszych ludzi w tym kraju od 40 lat dojeżdża do pracy tramwajem. Każdego dnia, niezmiennie o tej samej porze wsiada do tego samego wozu, tej samej linii tramwajowej. Posiada oczywiście służbowy samochód, ma także dwa własne luksusowe wozu, ale uważa, że dojeżdżać tramwajem jest po prostu najtańsze. Szwajcaria, najbogatszy kraj świata, jeśli pominąć księżstwka nalfowe, prezentuje światu niemal z ostentacją to samo od wieków oblicze: pracy i skromności.

U nas natomiast nawet najbardziej prowincjonalnemu dygnitarzowi, kiedy składał gospodarską wizytę w sąsiedniej gminie, musiała obowiązkowo towarzyszyć kawalerka służbowych samochodów. W kraju, który od lat każdy litr ropy kupuje za pozyczone pieniądze i któremu tego surowca brakuje w produkcji. I równocześnie w kraju, gdzie w swoim czasie prawie każda tak ułożona przez niektórych naradą była jedynie pretekstem, przynajmniej dla części jej uczestników, dla późniejszej darmowej popijawy albo polowania (czytaj: bezkarnego ubijania zwierzęcy). Tak, było bezkarnego rozpisanie dające się porównać jedynie z czasami saskimi!

Dostało się więc teraz naszej ludowej władzy za wszystkie jej grzechy, również nie zawiniła. I bardzo słusznie, i nigdy tej krytyki za dużo. Ale byłoby również nieprawdopodobnie i nieprawomocne twierdzenie że za wszystko zło w naszym kraju odpowiada tylko i wyłącznie władza. Jesteśmy narodem dumnym, kochającym wolność i fantazję, narodem, który obdarzył i obdarza świat indywidualnościami najwyższej próby. Jesteśmy narodem dumnym, ale nie na tyle dumnym, żeby się teraz wstydić, że jesteśmy na ustroniu całego świata. Czy za to wszyscy stłoko co w nas stało jest winna tylko władza, jej organy naczelne, a my, cała reszta, pozostałe 35 milionów, tylko cacy?

Nie uprawiamy szaleństw, ci którzy dają nam dziś pieniądze dobrze wiedzą, jak naprawdę jesteśmy. Ze, po pierwsze, jesteśmy jak wszystkie narody zwyciężone, a nie zwycięzcy. Nie jest jednorodna nasza inteligencja, ani nasza młodość, ani także klasa robotnicza, pod adresem której padło ostatnio tyle pięknych i trafnych określeń. Ale przecież są wśród tej klasy robotniczej ludzie, którzy nie są godni tego miana, są nieroby, pijacy, warcholcy, jak wszędzie.

Banania, który towarzyszy niemal każdemu placowi budowlanemu w Polsce, nie jest przecież wawynym wyłącznie przez dyrektora, a raczej przeciwnie. Najmniejszy w hierarchii służbowej i najgłupszy urzędnik zachowywał się często jak udułki kłacz. Na każdym kroku towarzyszyły nam opryskliwość, arogancja, elementarny brak kultury, nieczystość. To nie tylko władza tak postępowała, to nie jeden z nas, z szarej beżemiennej masy. To boli, ale bardziej boli co piszą i mówią na Zachodzie, a tam nie mają zwycięży owi-żę rzeczy w bawelne. Nie posiadają nas, nieistoty, ani o nadmiernej miłoś do pracy, ani do porządku i czystości, ani oszczędności. Pomawiają nas o lekomyślności, krótkowzroczności, skłonności do uciech, raczej niewybrednych.

Może to są zarzuty niestuszne, ale swoim najbliższymi trzeba mówić prawdę, ja-

ka by ona nie była, nawet najbardziej nie-popularna i najbardziej gorzka. Ten kto schlebia swemu narodowi jest takim samym litusem, jak każdy inny.

Zupełnie zawodowe, te spod znaku „Solidarności” przede wszystkim, muszą być świadome tych wszystkich niedobrych zjawisk i umieć się im, w interesie nas wszystkich, przeciwstawić.

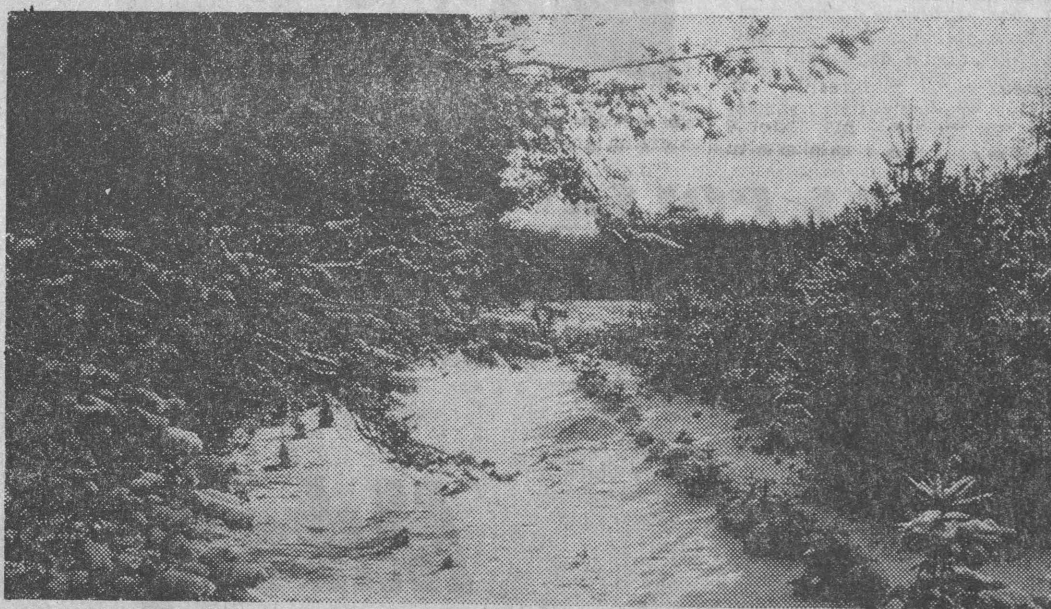
Potrzeba nam dzisiaj bardzo dużo demokracji, ale potrzeba nam jeszcze więcej dyscypliny i spokoju, przede wszystkim mądrze zaplanowanej i zorganizowanej i wydajnej pracy. Wszystkie wielkie demokracje operują się na fundamencie obywatelskiej dyscypliny społecznej. W każdym razie jeśli o mnie chodzi nie uśmiecha mi się zupełnie perspektywa totalnej demokracji z torbą zebraczą na piersiach.

Ouszem, wszystkim nam się marzy życie na poziomie już nie tylko Węgry czy Czechy, ale Szwajcaria, Szwecja. Zapominamy, niestety, że na bogactwo tych krajów złożyły się wielkie protestanckie pracowitości i wstrzemięźliwość, podczas gdy nasza demokratyczna szlachta zapożycała się w tym czasie nie gorzej niż w społeczeństwie mandataryzmu w Polsce. Nie mamy naprawdę dobrych tradycji rządzenia, to bezsporny fakt, ale nie za bogate mamy także tradycje dobrej pracy. I zbyt łatwo rozgrzeszamy swoje sumienie. Nie za każdy niewykorzystany kilogram ziemi, który każdy zamierzony burak cukrowy w ziemi, brudny chodnik, nieczyste okno, ciekawą kran itp. odpowiada władza.

Nie te spory dziś są zresztą najważniejsze. Potrzeba nam spokoju i dyscypliny w imię i dla dobra odnowy socjalistycznej, dla dobra podejmowanych trudnych reform. Nie będzie nam łatwo — ale będzie jeszcze trudniej, jeśli się nie otrzęsnijemy z pokutnych rozrządów. Dla powodzenia odnowy muszą odejść z partii i władzy jak najszybciej ci wszyscy, którzy zatrzymali się na poziomie intelektualnym z początku lat pięćdziesiątych, dla których wzorem jest nadal partia typu stalinowskiego, którzy przez samą swoją obecność, prawem reakcji wywołują na drugim biegunie skrajne żądania, prowokują postawy, które nie mają nic wspólnego z realizmem politycznym i poczuciem odpowiedzialności za kraj.

Jednym z najtrudniejszych zadań będzie redukcja administracji i to nie o jakieś dwa, pięć czy dziesięć procent, ale w moim przekonaniu co najmniej o połowę. Rozdęta dziś ponad miarę administracja jest zbytecznym balastem ekonomicznym i politycznym, tworzy jedynie popyt, który napędza inflację. Wiem, że taka redukcja nie jest operacją ani łatwą ani bezbolesną, ale jest absolutnie konieczna tak z punktu widzenia politycznego jak i ekonomicznego. Przemieszczając część tych ludzi do sfer usług z miejsc poprawy roboty nam równoważę rynekową. Już z tego względu byłoby to zabieg opłacalny, ale korzyści będą znacznie większe.

Potrzebne nam są dziś decyzje mądre i szybkie podejmowane. Po prostu, nie mamy czasu. W tym celu potrzebny nam jest sojusznik ludzi rozsądnych i uczciwych, ludzi respektujących racje narodu i socjalizmu, na przekór tym wszystkim, którzy nie potrafia wybrnąć z ludzi i również niebezpiecznych studentów. (MW)



Trochę zimy jesienią.

Fot. Roman Pruski

Każdego dnia NIK otrzymuje ostatnio po 200 listów informujących o nadwyżkach przy budowie domów jednorodzinnych i dach. Jeszcze dwa miesiące temu listy takie należały do rzadkości. Zapowiedź, że NIK „przyrzysk” zbudowanym w latach siedemdziesiątych domom otworzyła jednak tamte długo tłumionym żalom, zbierającemu się łami rozgorzgnięciu. Oczywiście, w lawinie listów jest sporo bezpodstawnych donosów, owoców zwykłej sąsiedzkiej zawiści. Ale ujawniane są także rzeczywiste nadużycia, a czasem nawet prawdziwe skandale budowlane. O których dotychczas mówiono szeptem, ale nikt nie odważył się sięgnąć po pióro.

Kontrolę NIK wiele zagadek już wycisnęło. O to wrocławskie przedsiębiorstwo budownictwa przemysłowego stawiające 14 domów jednorodzinnych zamiast ich budowę ze stratami rzę-

ra, a niesławna zasada: Rzeczpospolita za wszystko zapłaci.

Dlatego nie dziwię się, że prywatne niektórych resortów notabli budzi tak powszechne rozgorzgnięcie. Trudno mi też odmówić racji tym, którzy domagają się ukarania winnych. Zwiastują, że luksusowe obiekty, nazywane budowlami „S”, nie tylko obciążają państwową kieszę. Trzeba pamiętać, że powstawały kosztem mieszkań dla „zwykłych” ludzi, kosztami zbroń, przedszkoli, fabryk. Zabierano bowiem z budów najlepszych fachowców, żeby szybko i sprawnie postawić komuś wilię albo domek kieszka.

Dokładnie rok temu w Drzewiecu w Borach Tucholskich przekazywany został do użytku. Dom Pracy Twórczej i Wypoczynkowy resortu budownictwa. Dom składa się z 4, pokoju dwuosobowego, apartamentu dwuosobowego i apartamentu trzyosobowego. Apartamenty wyłożone są boazerią, a niesławna zasada: Rzeczpospolita za wszystko zapłaci.

Kto stłamsował to ustronnie, urocze miejsce dla 12 osób, które ewentualnie kapiała ohoła do „pracy twórczej”? Resort budownictwa, wydajnie niebagatelna kwota 18 milionów złotych. Kto to zaczęło budować? Państwowe przedsiębiorstwo, którego ludzie odcierani zostali od innych prac. Przy okazji padły rekordy sprawności i dobrej roboty, a inwestor nie poskąpił pieniędzy na nagrody. Dzik nie bardzo wiadomo, co z komfortowym domkiem myślimy zrobić „Orbis”, obecny jego gospodarz, głosi, że od pokąźnego deficytu — moka go uratować tylko dewizowy myślnik — jeśli Okręgowa Dyrekcja Lasów Państwowych wyrazi zgodę na polowanie. Po przedni właściciele nie zaprzastali sobie głębi takimi sprawami. Skoro znaleźli środki na budowę (młodymi z funduszy na postęp techniczny) to śmiałyby na eksploatację. Zgodnie ze sta-

NIK odsłania tajemnice

du 17 milionów złotych. Jak to należy rozumieć? Po prostu tak, że do każdego domku państwo dopłaciło ponad milion złotych... To jest właśnie sposób, na budowanie tanio, sposób zarezerwowany jednak dla dyrektorów przedsięwzięcia budowlanych i osób za których przyjaźń warto płacić (z państwowego kieszni). Właściwie zanizanie kosztów budowy domów, stawianych dla grupy wybrańców, było w latach siedemdziesiątych praktyką powszechną. Jak po-informował na ostatnim posiedzeniu Sejmu prezes NIK Mieczysław Moczar, jeszcze dalej poszedł wojewoda kaboutowski: zbudował ponad 100 luksusowych domków całkowicie na koszt województwa.

Jeszcze wdziencając się polem do nadużyć stała się budowa różnych domów wczasowych i pracy twórczej.

zła debową, śnia kominkowa — grzaniem, pozostałe wnętrza — boazeria sosnowa. Na ścianach obrazy olejne, a wyposażenia wymienię tylko takie „zaplecze” potrzebne myślnik: 3 lodzie, 5 kolorowe telewizory i 5 zwykłych, 3 radia stereo, półtora tysiąca kieliszków.

Kto stłamsował to ustronnie, urocze miejsce dla 12 osób, które ewentualnie kapiała ohoła do „pracy twórczej”? Resort budownictwa, wydajnie niebagatelna kwota 18 milionów złotych. Kto to zaczęło budować? Państwowe przedsiębiorstwo, którego ludzie odcierani zostali od innych prac. Przy okazji padły rekordy sprawności i dobrej roboty, a inwestor nie poskąpił pieniędzy na nagrody. Dzik nie bardzo wiadomo, co z komfortowym domkiem myślimy zrobić „Orbis”, obecny jego gospodarz, głosi, że od pokąźnego deficytu — moka go uratować tylko dewizowy myślnik — jeśli Okręgowa Dyrekcja Lasów Państwowych wyrazi zgodę na polowanie. Po przedni właściciele nie zaprzastali sobie głębi takimi sprawami. Skoro znaleźli środki na budowę (młodymi z funduszy na postęp techniczny) to śmiałyby na eksploatację. Zgodnie ze sta-

myślnik. Przenieszono na te cele deficytowe materiały. Zbrołono tereny pod domy letniskowe, gdy tymczasem całe osiedla czekały miesiącami na podłączenie do sieci wodociągowej, kanalizacyjnych, ciepłych.

Myślę, że budowy „S” przyczyniły się niemało do obecnej trudnej sytuacji w naszym budownictwie. Nie chodzi mi przy tym o straty materialne, które mogą być niewielkie wobec łącznej skali budownictwa. Mam na myśli przede wszystkim ogromne straty moralne, spowodowane złym przykładem z góry. Kontrast między wzniołymi hasłami i skandalicznymi prywatnymi, którzy też hasła głosili. Dlatego dobrze się stało, że do NIK plynęła lawina listów w sprawie budowlanych nadużyć.

(INTERPRESS)



Tysiąc dwieście po raz trzeci... Z grafiką w jednej, z młotkiem w drugiej ręce Krzysztof Dykiert jeden z dwu prowadzących aukcję. Na planie drugim ruch przy kasie.

Artyści — stoczniovcam

Aukcja

To była prawdziwa aukcja dzieł sztuki — nie żaden jarmark cudów ze sprzedawcą uniwersalnego wywabiacza plam w roli głównej, ani też impreza w celu samouspokojenia propagatorów sztuki współczesnej. Organizatorom najwzrostniej udało się spręgnąć emocje poartystyczne z umiarkowaną na ogół miłośnością do sztuki, a tym samym uruchomić wyobraźnię i portfele publiczności. Na aukcji wyprzedano wszystkie co do jednego eksponaty ofiarowane na rzecz budowy pomnika poległych przed dziesięcioma laty stoczniovców. Poszły pejzaże, martwe natury, grafika, satyryczne rysunki, abstrakcyjna rzeźba i tkanina. Poszły nie dlatego, że wszystkie były genialne lub tanie, poszły ponieważ stanowiły widoczny gest solidarności białostockich artystów z gdańskimi stoczniovcami. Na aukcji obyło się bez referatów i deklaracji — publiczność doskonale zrozumiała intencje przedsięwzięcia. (ank)



Już po emocjach — właścicielka pejzażu wydaje się być zadowolona. Inni uczestnicy aukcji, których w białostockiej Galerii Sztuki Współczesnej było tego dnia niemało, czekają na swój obraz.



Teraz można dokładnie, bez obawy, że ktoś podbije cenę, ocenić wartość zakupionej grafiki. Fot. Z. Lenkiewicz

Oceanotechnika w polskich stocznjach

W Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warłskiego trwa budowa prototypowego kompleksu do badań podwodnych, składającego się z komory ciśnieniowej i tzw. dzwonu, spuszczanego do morza. Urządzenie powstało w wydziale inżynierii, w którym przy tej placówce pracownicy oceanotechniki. Zadanie jest nielatywne. Dlatego też warunki pracy różnią się tu zasadniczo od panujących w stoczniovcach. Oprócz wybranej grupy stoczniovców, zatrudnionych przy montażu poszczególnych elementów urządzenia, w procesie budowy uczestniczą także pracownicy nauki Politechniki Szczecińskiej i Politechniki Gdańskiej, którzy korzystają z pomocy i konsultacji specjalistów Zakładu Medycyny Podwodnej Instytutu Medycyny Morskiej Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi oraz powstałej niedawno Pracowni Fizjologii podwodnej przy Zakładzie Fizjologii Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie.

Budowane w Stoczni Szczecińskiej urządzenie stanowić będzie jeden z podstawowych elementów wyposażenia powstających tu statków naukowo-badawczych, przeznaczonych do badań i eksploatacji nieożywionych zasobów, zalegających dna morza i oceanów. Obecnie na stanowisku prób stoi już korpus całego kompleksu. Potężna komora podzielona jest na trzy przedziały: pomieszczenie mieszkalne, przedziałek i część medyczną. W każdej części utrzymane będzie inne ciśnienie. W przedziałach mieszkalnym i medycznym wydzielono ponadto część sanitarną. W sumie w pomieszczeniu mieszkalnym

zaprojektowano warunki dla 4 osób, a w medycznym dla dwóch. Natomiast dzwon dysponować ma trzema miejscami. Ekipa nurków wchodzić będzie najpierw do komory, gdzie stopniowo będzie podwyższane ciśnienie aż do zrównania z występującym na głębokościach, na których prowadzone będą badania. Uzyska się to wciągając do komory mieszankę gazową. Również jej skład zależny będzie od wysokości wymagającego ciśnienia. Im wyższe ciśnienie, tym więcej tlenu będzie helu, a mniej tlenu. Po doprowadzeniu do odpowiedniego stanu organizmów nurków, trzech z nich, w tym jeden operator, wejdzie przez przedziałek komory do dzwonu podwodnego, który następnie odcieci zostanie hermetycznie od komory i spuszczony pod wodę. Kiedy już dzwon znajdzie się na odpowiedniej głębokości, dwóch nurków otworzy kłapę i wypłyne do morza. Będą oni mogli swobodnie prowadzić obserwacje w promieniu 15 metrów. Po wykonaniu zadania, znajdą się znowu w komorze. Zanim jednak powrócą do normalnych warunków, przejść muszą okres tzw. dekompresji.

Warto podkreślić, iż tego typu obiekty, umożliwiający prowadzenie badań na dużych głębokościach, budują tylko nieliczne, najbardziej nowoczesne stocznie w świecie. Pierwsze próby są nader optymistyczne i każą przypuszczać, iż w najbliższej przyszłości polscy stoczniovcy opanują kolejną nową specjalność w postaci produkcji nadal unikalnej w świecie aparatury i statków do prowadzenia badań, a następnie również eksploatacji nieożywionych zasobów, spoczywających na dnie morza i oceanów.

EDMUND KIESZKOWSKI

Nowa galeria

W miejscowości N., w sztandarowym przedsiębiorstwie budowlanym, pytam o dyrektora — Nie ma go, jeszcze o tym nie wiecie?... — Informuję rozmówcy i uśmiechają się jakby drwiąco. Ten śmiech jeszcze niedawno zabrzmiałby jak policzek, bo dyrektor Sz. znany był ze swojej dynamiki w całym województwie, a także poza jego granicami. Mówiło się o nim, że dynamicznie wznosi obiekty państwowe i spółdzielcze.

Teraz dowiaduję się, że dyrektor Sz. niepotrzebnie uwikłał się w inwestycje dla sektora prywatnego. Budował siłami przedsiębiorstwa obiekty dla niektórych prominentów. Na trudził się przy tym niemało: w czasie kiedy kraj odczuwał braki materiałów budowlanych, musiał tak gospodarczy skromną pulę przedsiębiorstwa, aby pobudować z niej kolonijne domki letniskowe. Czy to nie jest duża zrzeczność? — Budował, budował..., aż się rochorował — komentują herkulesowe wysiłki dyrektora, rozmówcy.

Potem dodają jeszcze informacje, że dyrektor objął niedawno nowe stanowisko.

Po rejestracji „Solidarności” przez Sąd Wojewódzki w Warszawie i nanieśnięciu przezeń zmian w statucie Związku, „Dziennik Telewizyjny” nadal swój komentarz do tego faktu. Przemawiał jakiś jowialny pan. Twierdził, że się nie znał. Skąd ja pamiętam? — Zastanawiałem się. To musiało być jakieś kilkanaście lat temu: wróciłem do domu z rozkrzyżowaną głową, a z telewizora ktoś przemawiał, układając okragłe, pełne troski i mądrości zdania. To był jakiś późnoludowy miesiąc, chyba marzec.

W latach siedemdziesiątych człowiek, o którym mówimy, został odsunięty na pobocze głównego nurtu życia publicznego. Nie jestem nawet w stanie

wyznać, co dokładnie robił. Teraz znowu zagroził w naszych domach. Kim jest dzisiaj? Jest wiceprezsem Komitetu do Spraw Radia i Telewizji, jest nowym wiceprezsem.

Jak już zauważyliśmy na wstępie, nowości docierają również i do naszego zakątka. Niedawno ukazał się w „Dzienniku” reportaż z budowy fabryki mebli w Suwałkach. Sprawa nie jest nowa, budowę widziałem już w telewizji parę razy. Z reguły mówiło się o suwałskich meblach bardzo ciepło. W ostatnim reportażu głos reporterza zabrzmiał krytycznie. Zupewnie nowość, pomyślałem sobie z początku, ale im dłużej się w niego wsłuchiwałem, tym bardziej wydawał mi się być znajomy. A jakie, to był ten sam człowiek, dzięki któremu obejrzałem w ostatnich latach w telewizorze dziesiątki, może nawet setki gigantycznych placów budowy w naszych trzech województwach. Można o nim powiedzieć, że zawsze był na najważniejszym placu...

Teraz jakby zmienił ton, jego też ogarnął nowy duch.

ANDRZEJ RÓŻAŁSKI

na petenta

był Pogorzelski podanie napisał i oświadczył, że złożył do Urzędu Wojewódzkiego, a sam poszedł do Wojewódzkiego Zakładu Usług Wodnych w Łomży. Stamtąd odesłano go do WZIR w Zambrowie. Tam poradził mu, aby złożył podanie do naczelnika o umorzenie części należności oraz powiedzieli co w podaniu ma

już wcześniej. Odpowiedź na podanie otrzymał nasz bohater po czterech miesiącach. Była to ostateczna decyzja o konieczności zapłaty 13.500 zł, nie było tam natomiast ani słowa o tym, jak potraktowano podanie o umorzenie. Pogorzelski drogę do Łomży już znał dobrze. Podanie rozpatrywał urzędnik, którego akurat w urzędzie nie było. Złożył więc wizytę w UW ponownie i tym razem z zawiadomieniem skonał się, że to ten sam facet, co unieważnił czyni i radził pisać po-

jednznacznie z prowadzeniem działalności, a tym bardziej z uzyskiwaniem pełnych obrotów. Sam wiek Pogorzelskiego, nie mówiąc już o możliwościach zaopatrzenia w surowce, stawia pod dużym znakiem zapytania ten koronny zarzut.

Urzędnik wyprosił naszego petenta na korytarz, bo chciał porozmawiać z telefonistką z gminy. Rozmowa miała być widocznie „tajna”. Po rozmowie okazało się, że podstaw do umorzenia nie ma, i że „czyni społeczne” nie były usankcjonowane umową o pracę. Dowiedział się także Pogorzelski, że nawet Ministerstwo mu nie pomoże, więc żeby nie tracił czasu.

Jest jeszcze jeden aspekt, który może rzucić na sprawę nieco inne światło. Chodzi o sposób w jaki Pogorzelski mówi o swoich sprawach. Nie są to może pełne dywagacje, ale wypowiedzi dygresyjne i tak urywane, że trudno zrozumieć o co w gruncie rzeczy chodzi.

Można by się zastanawiać, gdzie przebiega linia demarkacyjna pomiędzy motywacją urzędnika na „tak” i na „nie” wobec sprawy, ale pewnym jest, że przy kontaktach z petentem typu Pogorzelskiego, natychmiast dochodzi do głosu motywacja negatywna.

Zaś wobec nagannego postępowania Urzędu Gminy w Sokolach, należałoby chyba wyciągnąć konsekwencje.

JERZY SIWAK

3 Rzuty karne

ciąg dalszy ze str. 4

Musimy rozwiać wątpliwości autora powyższego listu: redakcja nie może nie reagować na sygnały czytelników. Za to nam płacą, żeby opisywać zło i neutralizować jego społeczne skutki. Tylko że najpierw trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie o źródło zła, jego korzenie i glebę.

W tej sprawie usiłujemy to zrobić od roku. Konflikt Ostrówki z naczelnikiem nie jest jedynie konfliktem postaw, poglądów i argumentów. Spór nie toczy się na płaszczyźnie li tylko kategorii prawnych i etycznych. Siega o wiele głębiej, w sferę uformowania psychologicznego, jest nasycony abstrakcją, argumentami z gruntu irracjonalnymi, podany sosen bezinteresownej nienawiści, przyprowidy motywacjami ambicjonalnymi — o trudnej do zdefiniowania prowincjonalności.

Mając to wszystko na uwadze, wróćmy do treści listów i spróbujmy trochę uporządkować ową grę przeciwieństw, a raczej: sprzeczności.

Zestawienie tych trzech listów nasuwa refleksję podstawową: rolnicy upominają się o poprawę sytuacji w gminie, żądają ładu moralnego i zwykłej uczciwości przedstawicieli aparatu władzy, a reprezentant tego aparatu upomina się o ład moralny i uczciwość dziennikarzy.

Z tego listu można jednak odnieść wrażenie, że nie chodzi mu o uargumentowaną polemikę z treścią naszych artykułów. Nie obchodzi go tyle treści, co metody, nie sama sprawa, a sposób pisania o niej, sposób zbierania materiałów. Sekretarz poucza nas, jak należy pracować, czemu służy prasa i co powinna wyzwalać oraz rozładowywać, ustawia nas w kącie i zaprasza publiczność na dalszą część spektaklu.

Może dla towarzysza Sklepko cała ta sprawa jest tylko spektaklem. Przynajmniej z tonu jego listu wynika, że to wszystko, o czym piszemy, ma dla niego znaczenie bukoliczne, jest niezłą rozrywką, i gra — na „boisku prasy”. Prasie jednak chodzi o sprawy trochę bardziej poważne niż dobre samopoczucie władzy i święty spokój sekretarza.

Owo świetne samopoczucie i jego wynurzenia świadczą o głębokim przekonaniu, że władza jest instytucją nie tylko nieomylną, ale i nietykalną. Uważa, że niehonorowo jest kopać „słabszego przeciwnika”, tym bardziej na jego boisku, czyli łamach gazet.

To nie nasze boisko, i sekretarz nie ma się czego bać ani „zdawać sprawy z ryzyka walki” na tym boisku. Płyniemy poza tym na tej samej łódce i wspólnie się musimy troszczyć o to, by nie zatoniła. Nie zgłębujemy także wyłącznie po błocie i bagnie, chociaż rzec dzi jak nigdy nadmiarem nieczystości.

Przekonanie sekretarza o tym, że brudy należy prać we własnym domu jest dewizą cioci Dulskiej i sprowadza się do tego, żeby nie uprać ich wcale. Jest to przekonanie głęboko zakorzenione na naszej prowincji. Z tego przekonania bierze się stylizacja podobnych sporów: stara się zbagatelizować rzeczy ważne, by nadać znaczenia rzeczom mniej istotnym, a przez to sprawę neutralizować poza istotnym motywem, jakim jest w tym wypadku stosunek władz gminy do obywateli, krytycznych opinii i odmiennej sądów.

Niestety, dobitnie o tej metodzie świadczy całoroczne milczenie po opublikowaniu dwóch krytycznych materiałów w sprawie urzędu gminy.

Z listu sekretarza traci tani demagogia minionych już czasów. Nie legitymuje się chęcią wnikiwania w konflikt i uważnego rozpoznania jego podłoża. Sekretarz ogranicza się do osądów ludzi i zdarzeń, posuwa się także do insynuacji. Pisze na przykład o „kłopotach” Ostrówki, które utwierdziły sekretarza, jak i egzekutywę w przekonaniu, że służnie pozabawili go legitymacji kandydackiej. Owe kłopoty to udział w boju, z której Ostrówko ledwo uszedł z życiem, z głęboką raną od noża. I chociaż śledztwo jeszcze w toku, i nie pewnego nie wiadomo, sekretarz i egzekutywa już się upewnili: O. nie powinien należeć do partii, bo to podejrzany typ.

W tym rozumieniu kandydat czy członek partii napadnięty przez bandziora winien jest napisać, bo na porządnego członka czy kandydata partii nikt by nie napadał? Ale jak ma potencjalny bandzior poznać, czy jest kto partyni, czy nie? I jaka pewność, że partynego by zaniechał?

Na podobnej zasadzie partia powinna skreślić dzisiaj ze swoich szeregów wszystkich robotników, którzy w lipcu i sierpniu sprzeciwili się metodom kierowania krajem. Ostrówko sprzeciwiał się metodom władz gminnych. Nie sprzeciwiał się li tylko naczelnikowi, co zostało powiedziane na Egzekutywie w Narwi, dokładnie rok temu, 10 grudnia 1979: krytykując naczelnika, „szkalował” jednocześnie instytucję władzy. I owa władza ukarała Ostrówkę. Był „zły” i w partii nie było dla niego miejsca.

Zadział tu mechanizm mafijny: krytykuje jednego z nas — damy mu nauczkę wszyscy. I wszyscy się będziemy bronić przed prasą, bo prasa też jest „zła”: bierze w obronę O. No i na pewno ma w tym swój interes, bo O. trzyma prasę w kleszcze. Bo jaki inny motyw mógłby wodzić piórem dziennikarza? Pragnienie naprawiania władzy?

Prawie identyczną argumentacją, co sekretarz, posługują się autorzy innego listu do redakcji, podpisanego przez trzech członków Egzekutywy w Trzecieście. „omijam kwestię formalną: sygnowanie listu przez tych ludzi, z upoważnienia”, jak pisał, POP, ZSL i Kola Gospodyń Wiejskich — razem. Dziwi mnie ta absolutna jedynomyślność Urzędu Gminy, Komitetu Gminnego, ZSL-u, POP i Kola Gospodyń w sprawie, w której stanowisko mieszkańców gminy jest całkowicie odmienne od stanowiska ludzi związanych z władzą. Czy nie mamy tu do czynienia z nie pojętą lojalnością? Coś tu nie jest w porządku z kompetencjami poszczególnych organizacji gminnych, skoro są tak dalece podporządkowane stanowisku Egzekutywy. Dziwne, że w obronie naczelnika występują tylko albo jego podwładni, albo członkowie Egzekutywy KG, której też jest członkiem — a ludzie nie podporządkowani hierarchii jakoś nie mogą się z tym stanowiskiem zgodzić, alarmując redakcję listami w tej sprawie.

Dziwne też i mało zabawne jest to, że nasze zdanie pokrywa się z zdaniem tak wielu mieszkańców gminy, a tak różni ze zdaniem gminnego aeropagu.

Stanowisko mieszkańców gminy jest dla nas jednak wiarygodne. Stanowisko władz — nie jest, zwłaszcza teraz, gdy prawienie moraloi i wypowiadanie sądów bez pokrycia zupełnie nie jest w cenie. A propos: co sekretarz chciał powiedzieć zdaniem: „nie wszyscy są przekonani, że podmuch od strony morza jest tak kryształowo czysty”? Jakiej grypy się sekretarz obawia? Dlaczego wąpi sekretarz w nastanie jaśniejszych dni?

Bądźmy optymistami, sekretarzu! Nastaną jaśniejsze dni, jeśli tylko otworzymy szeroko oczy na otoczenie i postawimy wysoko uszy: poszum od morza wtedy dojdzie i do Narwi.

MAREK KUSIBA

W grudniu wejdzie na ekrany kin dokumentalny film „Robotnicy-80” w reżyserii Andrzeja Chodakowskiego i Andrzeja Zajczkowskiego. Jest to zapis przebiegu strajku w Stoczni im. Lenina i rozmów, prowadzonych przez MKZ z Komisją Rządową. Film, pokazany podczas Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdańsku i przyjęty owacyjnie, stał się już legendą. Oczekiwany jest więc przez publiczność w całym kraju z dużym zainteresowaniem.

sprawy bytowe, co o godzinę ludzką — powiedział reżyser, zapytany o atmosferę strajku. — Dla mnie fenomenem był wpływ, jaki na charakter i atmosferę rokowań wywarł fakt, że dzięki elektronicznemu przyspieszeniu się im kilkanaście tysięcy ludzi po obu stronach bramy. W sali obrad natychmiast czuło się aprobatę bądź sprzeciw. Lech Wałęsa wielokrotnie wychodził w przerwach do

mów, kiedy właściwie nie się nie dzieje. Czuło się jednocześnie dramatyzm sytuacji, wówczas wazyły się przecież losy strajku i rokowań, a niebezpieczeństwo konfrontacji sił było bolesnie realne. W „Robotnikach-80” została z tych dni tylko litania, bo dla dokumentalisty jest to problem nie do udźwignięcia, jak ukazać upływ czasu, w którym nie ma zdarzeń. Nie pokazaliśmy w filmie prac

góry jakiś schemat, łącznie z zakończeniem?

— Kierownictwo WFD nie sugerowało nam niczego przed wyjazdem. Nie da się jednak opracować swoich myśli w tak dramatycznych sytuacjach, jak zbiorowy protest robotników, o którym nie wiadomo, czy zostanie usnany za słuszy. Zastanawialiśmy się, czy nie dojdzie np. do załamania się strajku. Musieliśmy przewidzieć różne warianty rozwoju wypadków. Nie sądziłem, bym się przebił do sprzeniewierzy wymogom stawianym dokumentalistom. Sprawa pierwszej wagi wydaje mi się prawo do utrwalania prawdy. Chodzi o takie gwarancje, by w przyszłości równie doniosłe wydarzenia mogły być filmowane bez przeszkód, a ludzie przy tym zatrudnieni nie narazili się na represje czy stratę materiałów. W środowisku dokumentalistów rozważa się potrzebę przeprowadzenia odpowiedniej ustawy w Sejmie.

— Czy dopuszczenie filmu na ekrany było wątpliwe?

— Mówiłem już o presji środowisk robotniczych, która doprowadziła „Robotników-80” ukończyć. Władze zajęły stanowisko, że jeśli film ma uspokajać nastroje — może być rozpowszechniany, ale jeśli fatyrga i ekscytować — to trzeba sprawę odłożyć. Po pierwszych pokazach widać, że film uspokaja. Przede wszystkim rozwiewa dość powszechny niepokój, czy przemiany postępowe będą procesem trwałym. Film unaocznia, że coś się przełamało raz na zawsze i nie ma już odwrotu. Społeczeństwo uzyskało kontrolę nad działaniami władz, co jest chyba najważniejszym zwycięstwem robotników, którzy poculi się dzięki temu podmiotem historii. Na pytanie, czy film będzie rozpowszechniany także za granicą, Andrzej Chodakowski odpowiedział, że do WFD napłynęło ze 100 zamówień, nie zdążył ich jednak nawet przejąć, gdyż to wydanie mu się nieościełne.

„Robotnicy-80” są ważnym filmem dla nas, Polaków, zaś problem, jak to widzi zagranica jest drugorzędny. Wiele zachodnich agencji miało na bieżąco pełny serwis informacji z Gdańska; wątpliwe czy po upływie miesięcy zapis rokowań i strajku w Stoczni mógłby znaleźć żywszy odźwięk.

— Czy to prawda, że kreśli pan z Wajdą dalszy ciąg „Człowieka z marmuru”?

— Zachowajmy proporcje. Rzeczywiście istnieje projekt filmu fabularnego o synu Birkuta, kończącego się w momencie podpisania porozumienia. Tytuł „Człowiek ze stali” został wymyślony przez stoczniowców. Jeśli dojdzie do realizacji — przydam się Andrzejowi Wajdzie jako obserwator wydarzeń, znający realia stoczniowe. Tymczasem zostanie przy dokumentach: staramy się z Andrzejem Zajczkowskim o pozwolenie na film, który pokaże przemiany w gdańskiej instancji partyjnej i cichego bohatera rokowań — Tadeusza Fiszbacha. Noszę się też z zamiarem udokumentowania, jak powstaje solidarność wiejska.

JAN KWASOWSKI
Fot. Zdzisław Lenkiewicz

Bez kurtyny

Ogromna hala. Ile tu może być stanowisk pracy? Czwarte z brzegu to miejsce Donaty. Dziś pracuje na drugiej zmianie. Przed kilkoma minutami skończyła próbę, a teraz zasiada do swoich płytek. Przez chwilę wtajemnicza mnie jeszcze w monTERSkie arkana: co, jak i ile robi każdego dnia. Jakże to skomplikowane — myślę — choć później stwierdzam, że po kilku latach ów stopień trudności przestaje być chyba problemem; po prostu nabiera się rutyny, praca jest łatwiejsza, żeby nie rzec monotonna.

Na hali, jak okiem sięgnąć, prawie same kobiety. Wśród 2,4-tysięcznej załogi Białostockich Zakładów Podzespołów Telewizyjnych „Unitra-Białe” 70 proc. to dziewczęta (średni wiek pracowników nie przekracza 22 lat). Montaż układów elektronicznych oprócz kwalifikacji wymaga opanowania i precyzji. Dziewczęta są zreczne i szybkie. Robota nie ucierni, jeśli nawet myśli mają zaprzęgnięte sprawami domowymi, zakupami, dziećmi.

Jedna płytka, druga, trzecia. Do końca zmiany jeszcze tyle czasu. Potem: żeby tylko zdążyć na autobus. Kurtyki tak nieregularnie. Jutro przed południem będzie trochę krzątaniny w domu. Pranie, gotowanie. Córeczka Donaty wychowywana samotnie wymaga szczególnej opieki.

Ile pracownic, tyle problemów. Jadwiga, mężatka z dwojgiem dzieci, czeka na mieszkanie w bloku. Tymczasem wynajmuje... garaż. Danuta, panna, każdego dnia traci dwie godziny na dojazd do pracy z oddalonych o 8 km Zalesian. Krystyna, Małgosia i Alicja mieszkają na stacji. Tylko Ewa i Halina są przy rodzicach na miejscu.

Chłopcy (wszyscy kawalerowie, od dwóch lat w „Białej”) są w lepszej sytuacji. Żadnych kłopotów mieszkaniowych. Przynajmniej na razie. Każdy z nich uważa, że w zakładzie powinna być taka atmosfera, by praca i życie pozawodowe uzupełniały się nawzajem. Jan przyszedł do zespołu, bo kiedyś w Ognisku uczył się grać na akordeonie, a teraz marzy mu się kabaret. Paweł (również pasje muzyczne) — żeby odwrócić się od codzienności, Staszek — aby udowodnić ambitnemu bratu, że go także stać na artystycznym zryw, Józek — by w zgranej gromadzie pozbyć się kompleksu wady wymowy.

Dziewczęta twierdzą, że praca w zespole daje poczucie większej pewności siebie. Od siebie dodam, że być może także satysfakcję z powodu okazywanego im przez pleć odmienną zainteresowania.

Halina przypomina, że do zespołu trafiła zupełnie przypadkowo. Właściwie namówił ją Waldemar Grzegorek, zakładowy fotograf, jeden z inspiratorów życia kulturalnego w „Białej”. Okazuje się, że w ten sam sposób zespół uzupełniło kilka innych dziewczyn i paru chłopców.

A zaczęło się to przed rokiem. Pan Waldemar zadzwonił do Jerzego Siecha, który po krótkiej nieobecności wrócił był właśnie do Białostoku, z pytaniem, czy nie zabjąby się amatorskim zespołem teatralnym w „Białej”. Wprawdzie nie usłyszał entuzjastycznego potwierdzenia, ale zdołał namówić go do prowadzenia tej grupy artystycznej.

Na pierwsze spotkanie przyszło 50 osób. Z pewnością podzieliła magia nazwiska popularnego aktora, twórcy niezapomnianego „Razowca”, a także fakt, iż tego typu zebrań nie było dotąd w „Białej”. Potem jednak liczba osób stopniowo się zmniejszała, aż wreszcie została najbardziej wytrwała dwunastka. Do niej dołączyła Basia, plastyczka z supaskiego liceum, a także muzyk Staszek.

Niby się wszystko dobrze zaczęło; ale od marca tego roku, gdy rozpoczęto regularne spotkania, coś się zaczęło psuć. Prasa zakładowa donosiła, że ludzie z drugiej zmiany nie są zadowoleni na próby, a ci, którzy zyskują zezwolenia na późniejsze przyśpie do roboty — tracą miesięcznie ok. 1 tys. złotych, gdyż praca jest akordowa. Pisano także, że próby odbywają się

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

Koncerty kameralne

W najbliższą niedzielę w naszym regionie odbędą się dwa koncerty kameralne. Pierwszy z nich — zorganizowany przez białostocki oddział SPAM — rozpocznie się o godz. 17 w sali Muzeum Okręgowego w Białymstoku (Ratusz) a wystąpią: M. Ring (flet), B. Łukaszewicz (obój), B. Przeździecki (klarnet), J. Bohdanowicz (róg) oraz M. Kamiński (fagot). Słowo wiążące — H. Lachowska. W programie kompozycje J. Haydna, A. Szalachańskiego, A. Klugharda i W. Kilara.

Natomiast w Supraślu odbędzie się o godz. 18 koncert kameralny, w którym wystąpią: J. Turska (flet), M. Gryglewski (skrzypce), M. Chwostek (fortepian) oraz E. Zdzińska (słowo wiążące). Koncert zorganizowany zostanie w sali Refektarza d. Pałacu Opatów.

(gr)

„KURPIE ZIELONE” proponują

Jednocześnie trwa nabór kandydatów do chóru i baletu. Przesłuchania kwalifikacyjne odbywają się w siedzibie zespołu (ul. Malmada 10) w poniedziałki (godz. 15-17), środy (godz. 17-19) oraz piątki (godz. 9-15). Kierownictwo zespołu zwraca się w tej sprawie szczególnie do mężczyzn w wieku 16-25 lat. Podstawowe wymagania stawiane kandydatom to dobry słuch, poczucie rytmu, odpowiednie warunki fizyczne.

(gr)

Prawo do prawdy

Spotkanie z reżyserem Andrzejem Chodakowskim



Ostatnio w Politechnice Białostockiej odbyło się spotkanie studentów i pracowników uczelni z Andrzejem Chodakowskim. Jego odpowiedzi na pytania w istotny sposób wzbogaciła wiedzę o powstaniu „Robotników-80”, którą zawierał wywiad z reżyserem, opublikowany przez „GW”. Sądymy więc, że warto — w przeddzień oficjalnej premiery filmu — przedstawić pokrótce wyznania reżysera.

— W filmie nie pokazaliśmy pierwszych dni strajku. Po prostu kierownictwo Wytwórn Filmów Dokumentalnych nie mogło się zdecydować, czy nas wysłać do Gdańska. Pomogli nam interwencje Wajdy i Kieślowskiego — pozwolono nam kręcić materiał do archiwum. Pojawiliśmy się w Stoczni po 10 dniach — stał film rozpoczyna się od retrospektywnej wypowiedzi jednego z uczestników strajku. Na początku robotnicy traktowali nas bardzo nieufnie, co wynikało z ogólnego nastawienia do środków masowego przekazu, które w tym czasie nie miały możliwości obiektywnego informowania o wydarzeniach. Z czasem przyzwyczajono się do nas i kamer. Byliśmy jedyną ekipą,

która dostała się do sali obrad MKZ i Komisji Rządowej. Nie opuszczaliśmy tej sali; przez okno podawaliśmy taśmy kolegom, którzy filmowali strajk na zewnątrz. Przyrzekliśmy robotnikom, że oddamy im materiały, jeśli wydarzenia przybiorą niepomyślny obrót.

Na pytanie o stosunek cenzury do „Robotników-80” Andrzej Chodakowski odpowiedział:

— Nie wycieliśmy żadnego fragmentu. W zmontowaniu i dopuszczeniu filmu do rozpowszechnienia pomogło nam to wszystko, co po podpisaniu umowy społecznej zaczęło się dziać i w środowisku filmowców, i w ogóle w kraju. Załoga WFD potraktowała ukończenie filmu jako punkt honoru. Pokaz wersji robotniczej na festiwalu gdańskim wywołał owację filmowców, a owację stoczniowców, którzy po projekcji wyrażali nadzieję, iż odtąd będziemy robić dobre, prawdziwe filmy. Gdyby nie zapoczątkowanie odnowy i reform w kraju, „Robotnicy-80” nie miałoby szans. Mogliśmy stać twardo w obronie filmu; nie można zaczynać procesu demokratyzacji od manipulowania dokumentem. — W Stoczni toczyła się walka nie tyle o

strajkujących — wracali odmienieni, podbudowani — zdecydowaniem i determinacją mas robotniczych.

— Czy opinie dziennikarzy zagranicznych wpłynęły na przebieg rozmów?

— Trudno ocenić. Strajkujący nie interesowali się prawie wcale ani naszym dziennikiem telewizyjnym, ani nasłuchem rozgłośni zagranicznych. Bolało ich jednak, że zagranica tyle wie o wydarzeniach w Polsce, a np. mieszkający Wrocławia czy Białegostoku nie. Przez cały czas przyjeżdżali na Wybrzeże delegaci zakładów z innych regionów, by zorientować się, co się dzieje.

Uczestnicy białostockiego spotkania pytali reżysera, czy przekazał w filmie całą prawdę o strajku i rozmowach, nie pomijając jakiś istotnych elementów, dlaczego nie pokazał działań sił antysocjalistycznych lub prowokacji, jeśli takie były?

Andrzej Chodakowski wyjaśnił, że zapewne wiele rzeczy umknęło kamerze, ekipa miała jednak ograniczoną możliwość poruszania się po terenie Stoczni.

— Trochę żałuję, że nie zrobiłem filmu opartego na uzupełnieniu innych zasadach dramatycznych. Marzy mi się fabuła, w której najważniejsze byłyby dwa dni tuż przed końcem roz-

komisji ekspertów, gdyż ich obrady były tajne. Tam rozstrzygały się kwestie najważniejsze: na sali obrad MKZ i w Komisji Rządowej nie padły już merytoryczne argumenty, np. że przy przeciwnym związku zawodowemu.

Zrezygnowaliśmy z szerzego dokumentowania obyczajowej otoczki. Musieliśmy się na coś zdecydować. Sądzę, że nasz wybór był słuszny choćby z tego względu, że taśmy mieliśmy piekielnie mało. Nie wiedzieliśmy, ile dni potrwa strajk i jak się zakończy. Ekipy zachodnie, nie mając dostępu do sali obrad, dokumentowały to wszystko, co działo się na zewnątrz, my natomiast skupiliśmy się na przebiegu rozmów. Być może film byłby pełniejszy, gdybyśmy na taśmach utrwalili więcej zdarzeń z zewnątrz, lecz pogodzenie jednego z drugim było niemożliwe.

Byłem pesymistą, przygotowywałem na najgorsze. Film miał się kończyć sceną, jak strajkujący np. rozchodzą się do domów nie uzyskawszy niczego.

— Czy godzi się dokumentalistom zakładać z



Na spotkanie po projekcji „Robotników-80” przyszli pracownicy i studenci Politechniki Białostockiej.

✱

Bestsellerem XV pleneru białostockiego jest ołówek, który nawet na tle współczesnych ekstrawagancji budzi ogólne podniecenie, czasem zgroze. Obraz w konwencji prymitywnego realizmu przedstawia nagą barchankę dosiadającą wyraźnie tym znużonego żubra. Król puszczy z wdzikiem wypchanego eksponatu porzuca szal uniesień, kukłowa barchanka przedstawia ostatnie stadium apatii, wokoło szumi puszcza, a Podkowiński w grobie się przewraca, żałując po raz wtóry, że swojego „Szalu” nie pociął w 1894 r. dostatecznie dokładnie.

Dwa szaly, ten na żubrze Roberta Karata i ten na czarnym koniu Władysława Podkowińskiego, dzieli dokładnie 86 lat i wszystko co może dzielić dwa olejne obrazy, bo dzieli je także, wydawałoby się wspólna kiczowatość.

„Szal uniesień”, o którym wzięty na przełomie stuleci krytyk Cezary Jellenta pisał: „jakby w uniesieniu:

Schopenhauerowskie „ślepe sily” i Przybyszewski, seks odmianny demonicznej, otlachanie, bezdnie i oszołomieni naraz, ale sa zgodni z duchem czasu” — na sposób malarski, a nawet malowniczo prezentują tego „ducha”. Można się zatem do „Szalu” przywiązać, można go nie znośić, bo po prostu jest się do czego przywiązywać i jest co nie znośić. Można się nawet z „Szalu” uśmieć, ale nie sposób go zignorować i to nie tylko dlatego, że Podkowiński

był malarz niezły, ale również przed wszystkim dlatego, że autor miał coś do powiedzenia. To coś malarza uwierało, być może gnębiło, ale napędzało do sztalug. Tymczasem Karata nie nie gnębił, a do sztalug pędził. Wynik jest do obejrzenia na poplenerowej wystawie w Galerii Sztuki Współczesnej. Zgroza, jaka zdejmuje ponie-

nych w Galerii jako owoc pleneru w Białowieży potwierdza diagnozę, że w tym malarstwie gra idzie o przysłówowa pietruszka. Nie przeczę, że widzę uważny, a cierpliwy znajduje tu ciekawy zestaw zieleni, nieziel, utrzymane w stylu abstrakcji geometrycznej płótno tegoż Karata, trochę nieśwież, ale jeszcze trzymający się neofigura-

kolenia artystów mówią o funkcjonowaniu, miłość i bunt, pozostawiają gimnazjalistom, a rozpacz — kucharkom. Powstają z tego zaledwie szkice do obrazu, przyczynki do tematu i mnóstwo mniej lub bardziej dekoracyjnej paplaniny. Skutek niestety przewidywalny: artyści — przyczynkarze rozumieją się tylko w

Niewielki szal wypchanego żubra

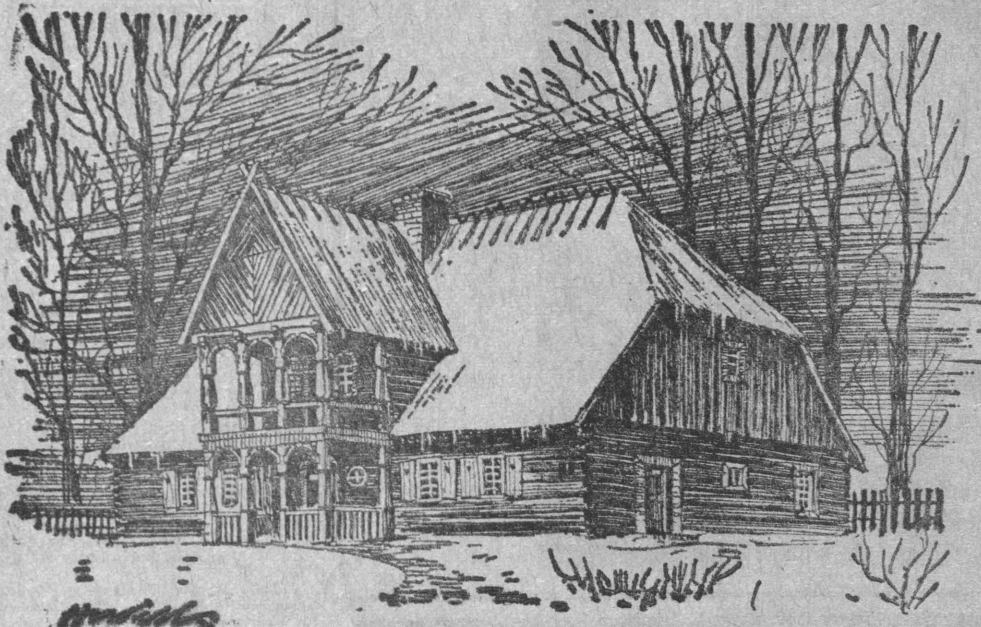
ANDRZEJ KOZIARA



Widzowie na otwarciu wystawy zdają się bardziej interesować sobą, niż obrazami.
Fot. Włodzimierz Ciesłowski

SOBOTA

oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: do 25 listopada poroczna 356 zł, roczna 312 zł. Jednostki gospodarki społecznej wpłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u dystrybutorów wzywających dla prenumeraty krajowej. Prenumerata ta jest dla



NA RYSUNKU: tak wyglądał dworek w miejscowości Wroclaw nad Biebrą, zbudowany w r. 1789. Dziś nie ma po nim nawet śladu.

Ocalić od zapomnienia

Dawne i współczesne

Zdecydowana większość tego, co przetrwało do dzisiaj z naszego ponad tysiącletniego budownictwa, to obiekty architektury reprezentacyjnej — kościoły, zamki, pałace i zespoły miejskie. Są to dzieła sztuki poważnej, budowane przeważnie przez wybitnych architektów-artystów i pozostające w ogólnoeuropejskim nurcie architektury w danym okresie historycznym.

Natomiast codzienna, mniej ambitna, budowana najczęściej przez nie wyszkolonych budowniczych dla zwykłych ludzi architektura ulega lub ulega ustawicznemu niszczeniu.

I nie trzeba było nawet tych wszystkich wojen, które przetożyły się przez nasz kraj, aby przestały istnieć wszystkie drewniane zabudowania liczące więcej niż 150 a nawet 100 lat. Sam niszczący wpływ czasu dokonał selekcji na obiekty trwałe i nie trwałe. Dokonuje jej zresztą nadal. Z każdym rokiem zmniejsza się liczba obiektów dawnej architektury drewnianej, a także warowanej. Nieliczne tylko budynki, otoczone troskliwą opieką, mogą przetrwać do naturalnego działania czasu. Traktujemy je

jako spuściznę historycznej kultury materialnej.

Życie idzie naprzód. Trwa nieunikniony proces powstawania nowej architektury, w przynależącej ilości — betonowej i murowanej. Żelbet, prefabrykaty i cegła silikatowa — z tych materiałów buduje się zarówno budynki reprezentacyjne jak też mieszkalne. W sylwestrze naszych miast dominują ustawione w szeregi, niby koszar, wielokondygnacyjne budynki mieszkalne z wielkiej płyty.

Potworna w swej brzydocie, a najczęściej supełnie bez wyrazu osiedla mieszkaniowe, pretenzyjne w stylu wille oraz typowe domki chłopów i robotników kształtują obraz współczesnej, zwykłej architektury. A budowane są z materiałów, których wartościowej selekcji czas tak szybko nie dokona. Porozstawimy je następnym pokoleniom, jako wątpliwe pomniki współczesnej kultury materialnej.

Tekst i rysunek: Henryk Wilk

Zbigniew Waydyk

MYŚLI NIESFORNE

W swarte kolumny musi przede wszystkim wchodzić się człowieczeństwo.

Domu polskiej szczęśliwości nie zbudujecie z ludz-pustaków.

Czy w walce klas jest jeszcze miejsce na naród?

Niektórzy zdają się być tylko czasowe oddelegowani do własnej dyspozycji.

Głupota też dąży do absolutu.

Niektóre prawdy egzystują na zasadzie dotacji państwowych.

Wieru narodowego ciągłość: w robotniczej bluzie nie mniej w nas animusz, jak w deili czy w kontessu.

Wielki obrzęd demokracji: postrzyżyny kultury.

Z trudnościami tranzytowymi najłatwiej dają sobie radę legendy i mity.

Zapis na cegle

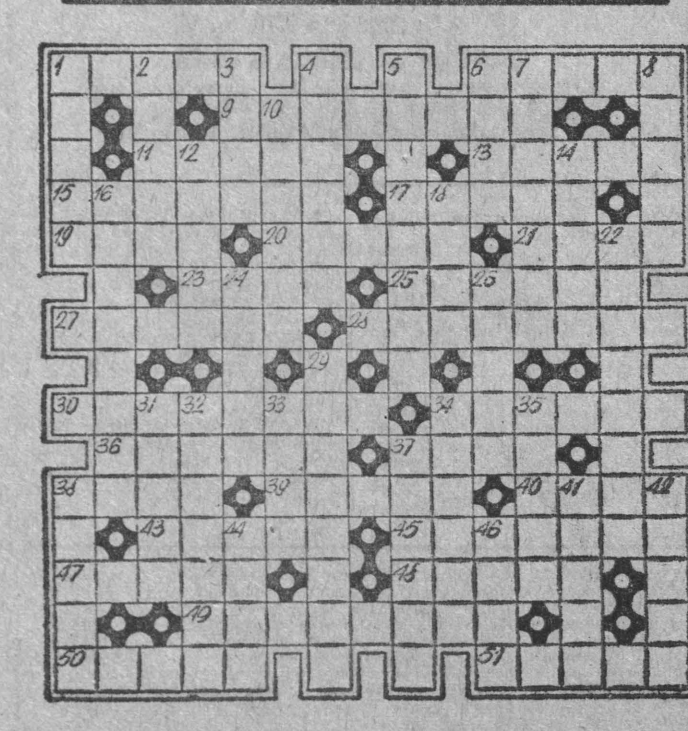
Trzech uczniów z miejscowości Guypuan w Chinach, znalazło cegły liczące ponad 800 lat, na której mieszkańcy tej krainy sprzed wieków opisali swą tragedię. Fragment napisu brzmi:

„18 dnia, szóstego miesiąca trzeciego roku, za panowania cesarza Xuan Zong z dynastii Qin, rozpoczęło się między godziną 9.00 i 11.00 straszne trzęsienie ziemi”.

Cegła, która miała opowiedzieć o zagładzie prowincji, została znaleziona przez dzieci w ruinach starego miasta.

(M.M.)

KRZYŻÓWKA



PODPIS ZEBRANY. CAT — Camera Press

POZIOMO: 1) myśl przewodnia, 6) miejscowość w dolinie Pradnika, będąca celem licznych wycieczek, 9) podstawienie komuś nogi, 11) zbiór map, 13) autor „Kulis”, 15) dolna nazywa się zuchwa, 17) w Adamowym stroju, 19) marzenie karawany, 20) ogłoszenie w prasie, 21) australijska wiewiórka workowata, 23) początek dnia, 25) ród rzymski, z którego pochodził papież Klemens XI, 27) używany przez linoskoków w celu utrzymania równowagi, 28) sprzęt kulczenny, 30) nauka o budowie organizmu, 34) akt prawny, 36) ukryta drwina, 37) statek Noego, 38) w dół, wrzwy lub o tyroce, 39) klasa jachtu żaglowego albo litera grecka, 40) autor „Uwag o śmierci niechybnej”, 43) ma metalową szczękę, 45) stałe występowanie jakiejś choroby w określonej miejscowości, 47) nie mówić prawdy, 48) jezioro we wsch. Afryce, 49) osoba wysuwana na jakieś stanowisko, 50) polecenie, 51) promieniotwórczy pierwiastek chemiczny.

PIONOWO: 1) od 1.1.1981 r. będzie objęte systemem kartkowym, 2) pracuje przy krosnach, 3) pociecha przysłowio-

wego głupa, 4) nazwisko kilku wybitnych włoskich rzeźbiarzy i architektów okresu gotyku, 5) dokument będący dowodem przeprowadzenia operacji gotówkowej przez kasę, 6) kształt jajowaty, 7) odmiana jabłek z małym rumieńcem, 8) uderza do głowy, 10) wolna posada, 12) poeta francuski, inicjator dadaizmu, 14) staropolski tytuł kobiety, 16) walczy na macie, 18) stolica Norwegii, 22) polski „cyganolog”, 24) jon o ujemnym ładunku elektrycznym, 26) jasność poświata, 28) ciepłe kłuski, 31) miasto we Włoszech, w pobliżu jeziora Maggiore, 32) rodzaj obrabiarki, 33) jest w namiocie i miotle, 34) muza i cykle, 35) wład rozenia kręgowego, 37) oddział jakiejś instytucji, 38) pochylenie, 41) typ aktora, 42) biblijny brat Mojżesza, 44) szczerlina w drzewie po przejściu pily, 45) np. 6.XII.1980 r.

HELLES

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zamieścić: „Krzyżówka z nr 263”.

Rekord nonsensu

W pogoni za rekordem, władze Wysp Marshalla na Pacyfiku wydały największy znaczek pocztowy świata, o wymiarach 11x16 cm. Niestety nie mieści się on na żadnej karcie pocztowej.

Balon

Fachowcy nie chcieli dać wiary, aby zwykły dziecienny balon z przyklejoną doń kartką pocztową, mógł przebyć odległość 10 tys. km. W każdym razie balon taki wypuszczony w Reuthingen (RFN) został znaleziony w Afryce Południowej. Naukowcy długo głowili się nad tym, jak to się mogło stać. Przypuszczano różne hipotezy. Tymczasem sprawa była niezwykle prosta. Pewna dziewczyna, która wybierała się akurat do Afryki Południowej do krewnych, znalazła pokłony balon w Reuthingen, zabrała go i podrzuciła po przylotach do Afryki Południowej i tak oto zrobiła z pewnych ludzi balona.

Lekcja czytania gazet

580 uczniów w 19 klasach w okręgu Dueren (RFN) otrzymało nowy przedmiot szkolny — czytanie gazet, które otrzymują bezpłatnie.

Uczniowie muszą czytać te gazety w szkole, a na temat wieści z kraju i ze świata dyskutują ze swym nauczycielem. Władzom szkolnym chodzi o to, aby uczniowie na bieżąco wiedzieli, co dzieje się w kraju i na świecie.

Anglicy amatorami słodczy

Konsumpcja słodczy osiąga rekordy w Wielkiej Brytanii, gdzie rocznie przypada na jednego mieszkańca 12,5 kg czekolady, cukierków, wafli, keksów czy ciastek. Na drugiej pozycji znajdują się tu (z 11 kilogramami) RFN i Holandia. Najmniej, bo tylko 3 kg słodczy na głowę mieszkańca rocznie, przypada we Włoszech.

(M.M.)

Często filatelistów utrudnia nie ze zbieraniem tylko znaczków pocztowych. Jest to określenie filatelistów i filatelystyki nieścisłe. Wiadomo przecież, iż w zakresie filatelistycznego kolekcjonerstwa — oprócz znaczków pocztowych — wchodzi również ostenplowania, frankatury mechaniczne, całostki, koperty FDC, karty analogiczne i inne walory.

Co to są karty analogiczne, nazywane zgodnie z nomenklaturą FIP kartami „Maximum” (w skrócie

podkreślenie karty „CM” są identyczne lub prawie identyczne. Inny przykład. Na widokówkę z reprodukcją obrazu „Grunwald” Jana Matejki nakleja się znaczek pocztowy z reprodukcją „Grunwaldu” i stemplem datownikiem pocztowym stosowanym z jakiejś okazji w Muzeum Narodowym w Krakowie, w którym znajduje się obraz Matejki.

Karty „CM” coraz częściej spotyka się w zbiorach filatelistycznych, głównie tematycznych. Ale filatelista two-



Karty „CM”

„KM” lub „CM”? Karta „Maximum” to kompozycja widokówki, znaczka i stempla pocztowego. W skrócie wygląda ona następująco: na stronie widokowej karty nakleja się znaczek pocztowy o identycznym lub bardzo zbliżonym do znaczka rysunku i stemplem datownikiem ściśle związanym tematycznie z treścią rysunku znaczka i widokówki.

Przykładowo: na widokówkę ukazującą żuraw w Gdańsku nakleja się znaczek pocztowy oparty na motywie gdańskiego żurawia i stemplem kasownikiem z rysunkiem tegoż żurawia. A więc w tym przypadku



NA ZDJĘCIU: radziecka karta „CM” z portretem W. I. Lenina i stemplem okolicznościowym z okazji 100 rocznicy jego urodzin. Fot. A. Zdrodowski

zróżniczeń zbiorów, poświęcone wyłącznie kartom „CM”. Ostatnio Zarząd Główny PZF powołał komisję do spraw kart „CM”. Działają one przy Zarządzie Okręgowym PZF w Krakowie.

Komisja d/s kart „CM” stawia sobie następujące cele:

- rozpoznawanie rzeczywistego rozmiaru zainteresowania kartami „Maximum” wśród polskich filatelistów;
- zebranie adresów osób zainteresowanych;
- przetłumaczenie i opublikowanie regulaminów dotyczących tworzenia i oceny kart analogicznych i ich zbiorów;
- nawiązanie kontaktów z Ministerstwem Łączności, Krajową Agencją Wydawniczą w celu koordynacji emisji znaczków pocztowych i kart widokowych;
- zainteresowanie Centrali Handlu Zagranicznego „Ars Polona” eksportem polskich kart „CM”;
- inspirowanie i organizowanie wystaw w kraju oraz zagranicą w celu promowania polskich zbiorów kart „CM” na wystawach za granicą.

Sądząc ze zbieraniem kart „CM” zainteresują się również filatelisci z trzech na-



Dobrze się stało, że przed dwoma bodajże laty uruchomiono u nas produkcję stereofonowych kaset magnetofonowych, bowiem przy sensu- co niskim poziomie przemysłu fonograficznego kasety owe sprawiły, iż aktualne rzeczy szybko pojawiają się na rynku. I oto ukazała się kasetka popularnej już krakowskiej grupy „Pod Budą”, zespołu imponującego świetnymi piosen-

kami i dużą kulturą muzyczną. Przebieg zatytułowany „Bardzo smutna piosenka retro” ukazał się wprawdzie na singlu „Ton-pressu”, ale dla miłośników grupy to jednak — mimo wszystko — za mało, zwłaszcza, że telewizja nadal uparcie lansuje tylko te piosenki i ewentualnie

kompozytorskiej J. Mnato-wicz — A. Sikorowski, czyli twórców przebojów. Jak również kilku innych piosenek, które — tylko ze względu na zbyt małą reklamę — nie stały się tak samo popularnymi. Instrumentarium „Pod Budą” składa się prawie wyłącznie z instrumentów akus-

Pod Budą

„Ballade o ślote Matyldzie”.

„Pod Budą” był kiedyś kabaretem, którego gwiazdą — Bogusław Smoleń — występował obecnie w firmie Zenona Laskowika „TEY”. Po kilku reorganizacjach kabaret przekształcił się w zespół muzyczny i bardzo dobrze, bowiem był to kabaret przeciętny, natomiast zespół jest interesujący. Zasiada w tym przedzie wszystkim spółki autorsko-

dzielenie partii solowych i zespołowych (np. „Wtedy tylko jeszcze chciałem” powodują, że w zasadzie wszystkich piosenek słucha się z dużą przyjemnością. Kolejny ewenement na naszym rynku estradowym to teksty śpiewane przez „Pod Budą”. Bezpretensjonalnie, czasem zabawne, czasem refleksyjne i aluzyjne pozawalone są grzechu numer jeden radosnej twórczości chólowych profesjonalistów: banalności. Grupa „Pod Budą” wyszła ze środowiska studenckiego i na szczęście udało się jej uniknąć tego, co muzykę tego środowiska od wielu lat rozkładają: ciekawości, pewnego charakterystycznego schematyzmu, który cechuje wszystkie niemal krakowskie Festiwale Piosenki i Piosenkarzy Studenckich. Nawet wówczas, gdy grupa śpiewa, że „płyna łyż”.

JACEK GRÜN

50 razy mężatką

Bardzo częste są małżeństwa dzieci wśród rodzin rybaków i rolników — producentów ryżu, nad północną zatoką Jawy.

Dziewczynki i chłopcy w wieku od lat 10 do 15, łączeni są w pary małżeńskie przez rodziców głównie z powodów materialnych. To również jest jednak powodem masowych rozwodów. Na przykład w okręgu Indramayu są dni, że udziela się rozwodu 100 młodocianym małżeństwom. Bywają tam małżeństwa dzieci zawierane podczas dobrych urodzajów ryżu, a zrywane podczas nieurodzajów.

Prasa w Djakarcie donosiła o tym, że w jednej ze wsi tyje 15-letnia dziewczyna, która stanęła na ślubnym kobiercu już po raz 50-ty. Jej najkrótsze małżeństwo trwało dotąd 11 dni.

(M.M.)

FF-felieton faktu

Prezes Białostockiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych zażądał od władz administracyjnych paru ton cementu na bieżącą twórczość jednego z zrzeszonych w Towarzystwie artystów amatorów. Sam prezes po staremu kontentuje się akwarelami.

„Chłopska Droga” informuje, że na jedną wieś białostocką przypada 0,62 pracownika kultury. Są wyniki.

W Białostockiej Wytwórni Wódek obowiązują tabliczki typu „BWW — dyrektor”, „BWW — dział sprzedaży”. Ostatni krzyk biurowej elegancji to tabliczka „BWW — toaleta damska”.

Białostocki Kombinat Budowlany buduje osiedle mieszkaniowe w Sosnowcu. W domach firmy BKB nie ma kanalizacji, centralnego ogrzewania, dróg dojazdowych, zasilania w energię, wodę i światło. W tym celu, jest natomiast niekompletna stolarka i woda w piwnicy. Kombinat ukarano już grzywną w wys. 280 tys. zł za to braki, umowną karą za niedotrzymanie terminów (5.014.754 zł) oraz obciążono sumą 828 tys. zł za inne straty powstałe z winy BKB. W Białymstoku rozpatruje się możliwość przeniesienia Kombinatoru do Sosnowca ze wszystkim i na stałe.

Tytuł z „Expressu Wieczornego”: „Mieszkańcy Suwalszczyzny w czółowie konsumentów ryb morskich”. No, nareszcie.

Fabryka maszyn rolniczych w Grudziądzu zaprzestała produkcji kół podporowych do plugów, usiłując jednocześnie wzmocnić rolnikom, że kół jest niepotrzebnych. Po interwencji posłów i dyskusji w Sejmie kół wróciło na miejsce, ale plug kosztuje teraz o tysiąc złotych więcej. W Grudziądzu uważają, że jak potrzebne, to musi kosztować.

Strzyżycia w „Kontaktach” po kilkakroć chwytaly przy pisaniu młodości. Są skutki.

Chłodnia w Elku dostarczała rolnikom w Lipsku sadzeniaki ziemniaków, odmiany Bintje. Sprawdzone, że odmiana dzięki żółtemu zabarwieniu świetnie nadaje się na mrożone frytki, ale nie sprawdzono, czy zechce rosnąć w okolicy Lipska. Ekspertment z frytkami kosztował rolników 10.580 zł na każdym hektarze — oczywiście minus.

Z wypowiedzi studentów na łamach „ITD” wynika, że to oni różnicą, a nie odwrotnie, dowożą wódkę, bo na wsi białostockiej nie brakuje tylko makaronu, octu i kursów racjonalnego żywienia.



Fot. Sławomir Ostapczuk